THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 52. Chicago, Illinois, Czwartek 24go Grudnia, 1885 roku. Rok 13.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Premia

tak dla starych jak i dla nowych abonentów „Gazety Polskiej."

Każdemu — czy to staremu lub nowemu — abonentowi „Gazety Polskiej," który opłaci prenumeratę do 1 Stycznia, 1887 r. i dołączy 85 centów poślemy ekspresem Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami. (Dla tego żądamy 85 c. aby pokryć koszta oprawy, a Tygodnik wysełamy darmo.)

Premia ta, wydawaną będzie tylko do 1-go lutego 1886 r.

W Dyniewicz,
532 NOBLE STREET,
CHICAGO, Ill.

Wszystkim Czytelnikom „Gazety Polskiej" życzymy jak najweselszych Świąt Bożego Narodzenia!

Gwiazdka.

Mówią, że kiedy o wieczornej porze,
Pierwsza się gwiazda w błękitach zapali,
To z niej spływają posłanniki Boże,
Z czarowną pieśnią na powietrzu fali —
I po nad ziemią gdzieś wysoko płyną,
Świat posmutniały weselić nowiną.

A po całunach śniegu, błyskawicą
Wdal przemykają niepochwytne cienie,
I tylko po nich srebrne smugi świecą,
I przestwór wstrząsa tajemnicze drżenie,
A gwiazda dziwne leje blaski w ziemię,
Jak onej nocy cichej w Betleemie . . .

Kto wiarą silny, a w modłach skruszony
Podniesie oczy do niebieskich szczytów, —
Może zobaczyć skrzydlate legiony,
Z radosną wieścią mknące wśród błękitów;
Może posłyszeć nieskalaną duszą,
Niebiańskich głosów kolendę pastuszą,

I zachwycony w światła aureoli
Obaczy nawet tę stajenkę małą,
Zkąd spłynął pokój ludziom dobrej woli
I rozpromienił całe niebo chwałą;—
Wówczas zapomni na resztę żywota,
Że za nim cierpień została Golgota.

I serce taką ufnością zatleje,
Jak gdyby z życia pierzchły wszystkie cienie,
I taką miłość i taką nadzieję
Da mu to święte, podniosłe widzenie, —
Że odtąd pójdzie nawet drogą męki,
Jakby go wiodła gwiazda z nad stajenki . . .

A jeżli dźwigał krzyż przez żywot cały —
To pokrzepiony u kolebki Pana,
Podniesie barki, co się uginały,
I wyprostuje złamane kolana,
Cyt! patrzmy w niebo, już ta gwiazda wschodzi,
I wnet po świecie zabrzmi: „Bóg się rodzi!"

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 16 grudnia. Kolegium Propagandy donosi, że aż do 1 listopada w wikaryacie kochin-chińskim zostało zamordowanych 9 misyonarzy, 7 kapłanów krajowych, 60 katechetów, 270 zakonników, 24,000 chrześcian, zniszczonych zaś zostało 200 plebanii, 17 domów dla sierót, 10 klasztorów i 225 kościołów.

Londyn, 16 grudnia. Donoszą, że Ojciec św. zachorował.

Baltimore, 16 grudnia. Korespondent rzymski do „Catholic Mirror" donosi, że na konsistoryum grudniowem nie zostaną zamianowani żadni kardynałowie. Nowi kardynałowie zostaną zamianowani na konsistoryum marcowem.

ROSYA.

Petersburg, 19 grudnia. Co dopiero nadeszłe wiadomości opiewają, iż w Pleijuchin kopalni w Syberyi wydarzyła się straszliwa eksplozya dynamitu. Jedne wiadomości opiewają, że 400 ludzi zostało zabitych, inne zaś donoszą, że 1000 osób utraciło życie.

— Prasa liberalna twierdzi, że jedynym środkiem załatwienia kwestyi wschodniej jest przymierze Rosyi z Anglią, przez któreby można ukarać Austryą i Niemcy za ich wiarołomstwo.

NIEMCY.

Berlin, 19 grudnia. Przy elekcyi tutejszych delegatów miejskich zostało wybranych 35 liberałów, 5 antisemitów i 2 socyalistów.

— Liberali podniosą po Bożem Narodzeniu znów interpelacyę w Reichstagu w sprawie wciąż trwającego wydalania Polaków. Interpelacya zostanie zrobioną na podstawie, że postępowanie rządu nie zgadza się z prawami ludzkości i wypadnie na niekorzyść narodu niemieckiego.

— Arcybiskup Krementz przybył dziś do Kolonii i został przez katolików jak najuroczyściej przyjęty. 400 kapłanów towarzyszyło mu do tomu. Tom był przepełniony ludnością, a arcybiskup został intronizowany ze zwyczajną okazałością.

SZWAJCARYA.

Berno, 16 grudnia. Adolf Deucher, teraźniejszy wice-prezydent, został wybrany prezydentem rzeczypospolitej szwajcarskiej na rok 1886.

FRANCYA.

Paryż, 16 grudnia. Ojciec św. protestował u rządu francuzkiego przeciw rozporządzeniu ministra oświaty, Gobleta, na którego mocy zatrzymano 35 kapłanom pensye. Ojciec św. twierdzi, że zatrzymanie pensyi jest nadwerężeniem warunków konkordatu.

— Pomiędzy ministrem Goblet i biskupem z Pamiers prowadziła się dość żywa korespondencya, w której minister gani wmięszanie się biskupa i duchowieństwa do wyborów i wskutek tego rozporządził zatrzymanie pensyi 29 kapłanom. Biskup bronił prawa kapłanów rozmawiania z sąsiadami o polityce, zwłaszcza iż jest ich powinnością wystąpić czynnie, jeżeli kościół zostaje zaczepianym. Biskup wysłał także do gmin pozbawionych w ten sposób swych duszpasterzy okólnik, w którym przedstawia wszystko to, co się stało, zaprzecza, iż kapłani postępowali niesłusznie i napomina do modłów, aby pokój został wrócony.

Paryż, 17 grudnia. Dzisiaj zawaliła się część mostu „Pont Neuf" łączącego tak nazwaną „Cité" z dwoma brzegami Sekwany.

Wybór nowego prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej nastąpi w dniu 8 bm.

HISZPANIA.

Madryt, 20 grudnia. Książę Sevilla, który w ubiegły piątek publicznie znieważył królowę regentkę, ponieważ nie chciała mu udzielić audyencyi, i przepowiedział, że wkrótce ex-królowa Izabella zajmie jej miejsce, został aresztowany. W kołach wojskowych i innych wywołało to niezmierne wzburzenie, ponieważ wdowa i jej doradzcy nie zezwalają nikomu oświadczyć swe zdanie publicznie, choć oświadczyli iż łagodnie będą postępowali ze przestępcami publicznemi.

PORTUGALIA.

Lizbona, 16 grudnia. Ferdynand, król portugalski i książę saski, ojciec teraźniejszego króla Ludwika umarł, licząc lat 69.

WYSPY KAROLINSKE.

Rzym, 17 grudnia. Protokół ostateczny w sprawie wysp karolińskich został dziś podpisany przez zastępców Hiszpanii i Niemiec w obecności Ojca św. Kardynał Jacobini, sekretarz stanu Ojca św. wyprawił na uczczenie tego wypadku dziś na wieczór ucztę, na której 32 osoby były obecnemi.

FILIPINY.

San Francisco, 19 grudnia. Nadeszły wiadomości, iż huragan srożący się w dniu 7 zm. nad wyspami filipińskiemi zniszczył 4400 budynków, 13 kościołów i 10 klasztorów; 18 ludzi i 500 sztuk bydła utraciło życie, z 15 okręgów nie ma jeszcze sprawozdania.

Państwa bałkańskie.

Białogród, 16 grudnia. Tutaj panuje niezmierne zimno i żołnierze cierpią bardzo z tego powodu. Kilka serbskich żołnierzy zmarzło.

Niż, 17 grudnia. Komisya mająca ustanowić granicę serbsko-bułgarską przybyła dzisiaj.

Londyn, 17 grudnia. Z Berlina donoszą, iż sułtan zamianował księcia Bułgaryi dożywotnym gubernatorem Rumelii, z prawem następstwa jego potomków.

Filipopol, 18 grudnia. Dyplomatyczny zastępca Austryi uwiadomił księcia Aleksandra, że komisya wojskowa, która ma ustanowić granicę pomiędzy Serbią i Bułgaryą, będzie miała wzgląd na zwycięztwa i porażki wojsk dwóch tych krajów, lecz że ani Bułgarya ani też Serbia nie będą w komisyi zastąpione.

Wiedeń, 18 grudnia. Półurzędowy biuletyn z Niżu donosi: Pokój nie jest jeszcze zabezpieczonym. Bułgarya żąda, aby Serbowie opuścili okręg widdyński. Król Milan sądzi, że to jest rzeczą niesłuszną. Serbia żąda zawieszenia broni i pokoju dla przyczyn politycznych, gdyby jednakowoż widoki jej się nie spełniły, natenczas będzie prowadziła wojnę do ostateczności.

Londyn, 18 grudnia. Donoszą że Serbowie opuszczają okręg widdyński.

— Rząd czarnogórski ma na granicy 45,000 żołnierzy dobrze uzbrojonych i gotowych do wystąpienia, gdyby okoliczności tego wymagały.

Tyfus i ospa szerzą się pomiędzy Serbami obozującymi pod Niżem. Wojsko pod Pirotem cierpi bardzo z powodu zimna i 30 żołnierzy umiera dziennie.

Londyn, 19 grudnia. Telegram ze Zofii donosi, iż bułgarski minister spraw zagranicznych odpowiedział wielkim mocarstwom, że Bułgarya uzna rozporządzenia międzynarodowej komisyi.

MADAGASKAR.

Paryż, 19 grudnia. Rząd francuzki rozporządził poprzestanie kroków nieprzyjacielskich na wyspie Madagaskar, aby przez to ułatwić admirałowi Miotzawarciepokoju z władzami wyspy, z któremi tenże już rozpoczął rokowania.

MAROKKO.

Madryt, 18 grudnia. „Liberal" donosi: Rząd marokkański jest gotowy odstąpić niektóre prowincye Hiszpanii i Francyi w nadziei iż kraje te wystąpią przeciw niemieckim planom kolonizacyjnym.

AFGANISTAN

Teheran, 17 grudnia. Komisya wyznaczona do ustanowienia granicy moskiewsko-afgańskiej pod Meruczakiem nie może się zgodzić co do niektórych punktów.

TONGKING.

Paryż, 16 grudnia. Jenerał de Courcy telegrafuje, że jenerał Negrier pobił „czarne flagi" i rozbójników morskich w górach marmurowych, zdobył kilka jaskiń, w których się przechowywali, i zabrał dużo broni i amunicyi. Przy obronie jednej jaskini utracił nieprzyjaciel 100 ludzi w zabitych. Francuzi zatopili także wiele statków rozbójniczych.

BIRMA.

Rangun, 16 grudnia. Jedenastu Europejczyków zostało zamordowanych przez Birmanów.

Rangun, 17 grudnia. Z Mandalay donoszą że Dokoit'sy podjęli znów wyprawę w pobliżu stolicy, strzelali do placówek angielskich, zranili majora Walker i zabili jednego krajowca.

Londyn, 17 grudnia. Telegram z Calcutty donosi iż w angielskiej Birmie banda stojąca pod naczelnictwem budhystkiego kapłana pustoszy cały okręg Shaaygeen. Rabusie splądrowali i spalili dotąd cztery wielkie wsie i miasto Sittang. Wysłano oddział angielski, który ma ścigać i ukarać rabuśników.

KOREA.

Yokohama, 16 grudnia. W Korei wybuchły niepokoje.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Panama, 17 grudnia. W Aspinwall srożyła się niezmierna burza Następujące okręty zatopiły się z ludźmi i wszystkim dobytkiem: Molden, Carnan, Blandu, Ortolan, Atwood, Oriel, Veteran Ocean, Lynton, Aveline, Stella, Catalina, Figri, Douglas i jeszcze dwa inne, których nazwiska nie są znane. Miasto zostało znacznie uszkodzonem. Wicher był tak silnym iż powyrywał rejlsy z toru kolejowego.

BRAZYLIA.

Indianapolis, 20 grudnia. Tutaj znajduje się Irving Miller, jeden z południowców, którzy po ukończeniu wojny domowej udali się do Brazylii. Południowcy założyli tam kolonię, lecz nie powodziło się, bo nasamprzód ci, którzy ich spowodowali do założynia kolonii w Brazylii, pożyczyli od nich tyle pieniędzy, ile tylko mogli i ulotnili się potem. Koloniści zajęli się potem hodowlą bawełny, lecz utracili jeszcze resztę pieniędzy, jakie posiadali. Z pierwotnych kolonistów żyje tylko 50 jeszcze w największej biedzie, którzyby chętnie powrócili do Stanów Zjednoczonych.

Dziesięć reguł życia prezydenta Jeffersona.

1. Nie odkładaj nigdy na jutro, co dzisiaj uczynić możesz.
2. Nie fatyguj innych tem, co sam zrobić potrafisz.
3. Nie trwoń nigdy twoich pieniędzy, nim je masz.
4. Nie kupuj niepotrzebnych rzeczy dla tego że są tanie.
5. Pycha kosztuje więcej, aniżeli głód, pragnienie, zima.
6. Nigdy nie żałujmy, żeśmy za mało jedli.
7. Nie jest uciążliwem, co chętnie robimy.
8. Niekiedy złe sprawia nam boleści, które nigdy nie nastąpią.
9. Zobacz sobie wszystko z dobrej strony.
10. Jesteś rozgniewany, to licz aż do dziesięć; nim mówisz licz do sta, jeżeli jesteś bardzo rozgniewany.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te tak dlugo będą sprzedawane za pół ceny aż potrzebny kapitał na zapłacenie reszty pieniędzy za zaprowadzone maszyny i na zakupienie jeszcze jednej maszyny, zostanie zebrany.

Katalog wszystkich książek posełа się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Poznania, W. Ks. P.)

Ofiara Żmudzina.

Obrazek historyczny z czasów powstania 1831.

— przez —

CHWALIBORA.

(Dokończenie.)

— Lecz zkąd wy dla mnie jednego tyle cierpieć macie? zauważy kapitan.

— Od czego na naszej drogiej Żmudzi tyle krzyżów? pyta się zacny starzec. Krzyże te nam przypominać mają — a to nam nasz ksiądz proboszcz ostatniej powiedział niedzieli — że przez krzyże ma się iść do nieba.

— Ale oni was zupełnie ogołocą z zapasów żywności, z bydła i z groszy, zebranych w lepsze czasy, dorzuci pan Załęski.

— Jużeśmy się teraz do obywania, Makary na to, przyzwyczaili, zresztą zawsze tak być nie może. Bóg jest łaskawy, jeno wytrwajcie, wielmożny panoczku i wielmożna paniuchna niech wytrwa. Nasza poczciwa żmudzka ziemia to jednem i drugiem żniwem nagrodzi wszystko i będą znowu pełne komory i spiżarnie, będzie bydełko i grosze się przykulają, jeno wytrwajcie, i to mówiąc ściska zacny starzec za nogi pana i panią i całuje po kolanach i składa ręce i prosi, by tylko wytrwali kochani państwo.

Mijał ośmnasty tydzień tułactwa i ukrywania się kapitana. Spędzono jeszcze większą jak dotąd moc wojska i obsadzono niem całe dobra szczelnie, by już przecież raz pochwycić „buntowczyka." W każdej prawie chacie po kilku żołnierzy, po wszystkich drogach częste patrole, po folwarkach półroty, po dworach sotnie kozaków. Urządzono łowy na ludzi w całem znaczeniu tego wyrazu.

Państwo Załęscy już wszystkich użyli ukrywania się sposobów: po folwarkach, u włościan, po wsiach i po pustkowiach, po skrytkach pałacowych, po plebaniach i w lesie.

Ostatecznie schronili się w głąb kalinowskiej puszczy, gdzie w istnym mateczniku stała chata leśnika z grubych, w czworogran ociosanych kłód, wygodna, otulona gęstą jedliną, otoczona dla bezpieczeństwa przed wilkami na dwóch chłopów wysokiem z ostrokołu ogrodzeniem, wśród którego na jednej stronie domu ogródek, na drugiej zaś obórka, a przed nią studnia z kołowrotem. Za domem, ale jeszcze wśród ogrodzenia, obszerna pasieka.

W zagrodzie siedzi Filip, mąż siostry naszego Kobysa, z kobietą i starym ojcem i rozgląda się po puszczy wśród zwierzyny i tropi i liczy jej ślady, rachuje dobytek w grubym zwierzu, by módz, gdy pan zapyta, zdać z służby swojej sprawę dokładną. Poznaje on kalinowskiej puszczy jelenie po minach, zna wszystkie dzików ryjowiska, odróżni po łomocie w suszu niedźwiedzia od łosia, po wyciu wilka od wilczycy. Rozpędza horykające się jelenie w czasie bokowiska, wykurza lisy, wybiera wilcze gniazda i kopie wilcze doły.

Stary ojciec dogląda pasieki, obaj wybierają leśne pszczoły i odstawiają miód do dworu. Filip ma konia, krowę z przychówkiem chlewną trzodę na buczynie i żołędzi. Żywi się latem z kobietą i starym ojcem grzybami i drobną leśną zwierzyną. Ma mleko od krowy, słoninę w połciach na górze, a z najbliższego folwarku corocznie zboże na chleb razowy. Zimą siedzi jak lis w jamie i przysłuchuje się szumowi puszczy, śpiewa z kobietą święte pieśni, albo żmudzkie światowe, ale tęskne i rzewne, bo innych Żmudzini nie mają, robi sieć lub dłubie ule.

Już to dobrze musiałby ten znać kalinowską puszczę, ktoby zdołał leśną Filipa odnaleźć chatę, bo żadna się do niej nie znaczyła droga, żadnej nie było tu ścieżki; Filip i ci co go odszukują, a rzadko to się bardzo zdarzało, po starych się drzewach, po błotach, stawach i dołach miarkować muszą. Do leśnego ustronia Filipowego z Kalinówki dobre dwie mile, od Kobysa zaś a więc od brzegu puszczy, nieco bliżej.

Już od paru tygodni ukrywa się kapitan z żoną, synkiem i mamką w chacie Filipa. Leśnik namknął się państwu z dużej izby, którą Maksym jako tako odpowiednio dywanem jednym na podłodze, drugim na szerokiem łóżku wraz z posłaniem, rzeczy te ze dworu skrycie przyniósłszy, urządził; dla mamki i małego Tadeuszka urządzono izdebkę w przystawce domu, jak się jeno dało najwygodniej. Przystawki tej, zarzuconej na zewnątrz gałęziami choiny, niktby się tu nie był domyślił, gdyż jej wcale widać pod kupą łomu nie było. Drzwi do niej prowadziły z dużej izby. W skrytce tej mieli się państwo Załęscy wraz z wszystkiem, coby ich obecność w izbie zdradzić mogło, przechować, gdyby jacy niepożądani goście naszli leśniczówkę. Przed drzwi komórki miano w razie takim obok stojącą szafkę z policzkami posunąć. Przecież dotąd uciekać się do tego środka bezpieczeństwa nie było potrzeba, bo się tu nikt podejrzany nie pojawił. W chacie czyściuchno, jak u każdego Żmudzina, na ścianach w izbie Świętych obrazki i świeca gromniczna; podłoga jedliną wysypana.

Z sionki wchodzi się do jednej jeszcze izby, tam mieszka ojciec Filipa; tam ma swój warsztat pasieczny w zimie, tam też Filipowa gotuje, tam teraz z mężem mieszka i sypia.

W żywność zaopatrywał państwo regularnie Maksym. O srogiem trapieniu włościan i ludzi dworskich od pewnego czasu milczał on, bo tak starzy kmiecie uradzili, nie chcąc opłakanego położenia państwa jeszcze boleśniejszem czynić. Za to znosił niewinne nowinki, książki, listy, jeżeli były, i żartował sobie z Moskali.

Stary Kobys tu wcale nie zaglądał, gdyż jemu powierzono czuwanie nad brzegiem lasu, którego to posterunku nie opuszczał, śledząc troskliwie każdy ruch bobrujących nieustannie i szukających kapitana żołnierzy. Około leśniczówki czuwa Filip z ojcem. Wrota w ogrodzeniu zawsze były zamknięte.

Państwo Załęscy razu jednego nieco zaniepokojeni, gdyż Maksyma, który dotąd najregularniej o przedobiedniej porze w pewne dni się zjawiał, nie widać, choć się już słońce spuszczać ku zachodowi zaczęło. Gdy się oddano różnym niepokojącym domysłom, przybywa stawowy.

Na obliczu zacnego włościanina dziwna powaga i rzewny jakiś spokój.

Kapitana uderza, że to nie Maksym przyszedł i pyta ojca o syna.

— Już on tu do was nie przyjdzie, panoczku, odrzekł drżącym głosem zagadnięty.

— A to dla czego? pyta dalej Załęski, domyślając się czegoś smutnego.

— Nie żyje, spokojnym i wolnym głosem odpowiada stary Kobys.

— Jak to, nie żyje?!

— Za wiarę, panoczku, dał życie; zginął jak zginąć powinien syn mój i Żmudzin!

— Wyraz twarzy starca stopniowo przechodził ze spokoju jakoby w zachwyt szczęścia ..

— Zjechała nowa komisya wojskowa, opowiada ojciec Maksyma, zwołała gminę, bicie się zaczęło, a że na syna mego doniesienie być musiało, że się z wami, panoczku, widuje — wzięto go po raz piąty pod pałki.... miał powiedzieć, gdzie się państwo ukrywacie. Obnażony, blady, z zsiniałemi ustami, szedł mój baranek na śmierć, modląc się głośno. Widziałem, że prosi Boga o wytrwanie i jęknąłem ku niemu głosem rozpaczy: „Synku, pij żółć, pij na podobieństwo Jezusa.... i jak On bądź cierpliwy; jedno słowo zdrady, a ręka dobije cię!"

Milczący upadł mój męczennik na twarz i krew się polała.... Bóg wziął duszę czystą, a dla mnie martwe zostało ciało — i tryumf ojca, że poniosło dziecko moje śmierć za wiarę i za kraj!

Kapitan rzucił się do nóg mówiącego, pani Załęska trzęsie się jak listek osowy, przystępuje do zacnego włościanina, chwyta dłoń jego i do ust ją chce przycisnąć.

— Co to państwo robicie? krzyknie do głębi wzruszonym głosem wielkoduszny ojciec zamęczonego syna. Wytrzymałem boleść własną, niech mnie wasza żałość i wdzięczność nie zbija z nóg i mocy mi nie odbiera.

Gdy tak przemawia nieszczęśliwy wieśniak, wyciąga doń rączęta mały Tadeuszek, którego pani Załęska na ręku właśnie miała, obejmuje szyję jego i tuli się do niego, jakoby też dziękował za wielką, niesłychanie wielką ofiarę.

Filip z kobietą i stary ich ojciec stoją ze złożonemi rękami, a łzy obfite kulają im się po obliczu.

Zamordowanie Maksyma było ostatnim wysileniem Moskali. Zwolnieni w czuwaniu, poopuszczali następnie pozajmowane kwatery; poczem udało się państwu Załęskim z dziecięciem za pomocą kalinowskich Żmudzinów szczęśliwie dostać nad morze, a ztąd statkiem do Francyi, dokąd uwieźli w sercach niewygasłą wdzięczność, gorące przywiązanie i miłość do szlachetnego ludu żmudzkiego.

24 GRUDNIA 1885

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, poseła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Korespondencya „Gaz. Pol."

Brooklyn, 12 grudnia 1885.

Obchód rocznicy Listopadowej w Brooklynie zebrał na hali pod No. 84 Grand Str. E D. bardzo licznie patryotyczną Polską publiczność Brooklyna.

Hala była staraniem obywatela Teodora Kornobisa, który we wszystkich patryotycznych przedsięwzięciach jest pierwszy do ofiar, odpowiednio uroczystości przystrojona. Towarzystwa: Pułaskiego, Sobieskiego i Kółko Dramatyczne ustawiły się szpalerem po obu stronach sali, a środek zajęła Brooklyńska kompania celnych Strzelców Polskich przy odgłosie marsza Radeckiego.

Skoro obyw. Kornobis, prezydent Komitetu urządzającego, zajął miejsce na trybunie, chór głosów polskich odśpiewał „Boże, coś Polskę" przy akompaniamencie na fortepianie wykonanym przez obywatela Bąka.

Przewodniczący Komitetu uwiadomił zgromadzenie, że zaproszono obyw. Stanisława Gralichowskiego, weterana z r. 1831, żeby zaszczycił zgromadzenie swoją obecnością, lecz tenże z powodu znacznego oddalenia i nadwerężonego zdrowia nie mógł przybyć. Z kolei nastąpiły wybory Prezydenta i Sekretarza. Prezydentem wybrano obywatela Kornobisa, Sekretarzem obywatela Odrowąża. Prezydent zaś powołał na Wiceprezydentów, przewodniczących towarzystw polskich obywateli: Jana Schrejber, Turkowskiego, Benziga, a w nieobecności przewodniczącego Towarzystwa Dramatycznego obyw. Adama Gabrylewicza złożonego ciężką chorobą, tegoż zastępcą obywatela Ant. Schrejber.

Po przemowie przewodniczącego, wyjaśniającej powód zebrania — odezwały się dźwięki żałobne: „Z dymem pożarów".

Pierwszym mówcą był obywatel Smytkowski, który w gorących słowach zachęcał do miłości Ojczyzny, przedstawiając obraz rewolucyi z roku 1831 i poświęcenia jej wielkich bohaterów.

Eliza Sznura, córeczka jednego z najgorętszych patryotów zadeklamowała wierszyk swym dźwięcznym, melodyjnym głosem dziecka, który został żywemi przyjęty oklaskami. Pan Antoni Schrejber przemawiał o wolności, swobodzie i gościnności, staropolskich cnotach, zachęcając obecnych do wiązania się w patryotyczne Towarzystwa Polskie w miejsce rozstrzeliwania swych sił po niemieckich i cudzoziemskich „Vereinach". Pani Welcer jak zwykle — deklamacyą płynącą z serca Polki wzruszyła obecnych, i była jedną z największych ozdób obchodu.

Z kolei pan Wawrzyniec Kamiński miał odczyt o wygnańcu Polaku, który niechciał „pikielhaubu" nosić, i wyszedł w świat, aby temuż żale głosić — o psie, co ciągnie „brandeburgską taczkę", żeby Polskę zniszczyć, a miejsca Polaków szwabami zapełnić. Ludwik Ruszczyk z wielką werwą zadeklamował wiersz „o organizacyi z 30go roku", za co najbliżsi uściskali go na mównicy. Po obyw. Ruszczyku mówił wierszem Marcin Nowak o nocy listopadowej. Z kolei druga córeczka pana Sznury — Stasia, zadeklamowała z wielkiem przejęciem się wiersz „Śmierć zdrajcy Ojczyzny".

Pan Antoni Schrejber zaśpiewał solo: „Gdy wspomnę mój rodzinny dach..." przy akompaniamencie na fortepianie, wykonanem przez pana Bąka, i został za swój pięknie i starannie wykonany śpiew hucznemi oklaskami wynagrodzony.

Pan M. Markowicz przemówił w języku angielskim, wróżąc z konstelacyi polityki europejskiej, że Polska powstanie i powstać musi.

Zebranie w końcu wybrało komitet dla zajęcia się urządzeniem obchodu rewolucyi z r. 1863go, wybierając na przewodniczącego ob. T. Kornobisa. Po zamknięciu obchodu rozbierano sprawy miejscowe, a między innemi starał się przewodniczący zbadać opinię publiczną względem skazanego na śmierć szynkarza J. Gróblewskiego, pragnąc uzyskać środki dla wyjednania nowego terminu, żeby dać mu sposobność usprawiedliwienia się. Opinia Polaków nie okazała się jednak ku temu skłonną.

Różne bardzo żywe rozprawy zatrzymały jeszcze obecnych w późną noc, i kogut zapiał nim się wszyscy rozeszli, wynosząc z sobą przekonanie wiernie spełnionego obowiązku.

E. Odrowąż, Sekret.

Chicago, 17 grud. 1885.

Na dniu 22 zm. Towarzystwo Jana III Sobieskiego dawało teatralne przedstawienie w Hali róg Centre Av. i 18 ulicy, pod tytułem „Chłopi Arystokraci" i „Słowiczek", które się odbyło jak najświetniej, ponieważ publiczność polska raczyła wesprzeć nasze Towarzystwo obecnością swoją, a hala całkiem była zapełnioną, za co Tow. Jana III Sobieskiego składa podzięki wszystkim aktorom występującym w przedstawieniu temże. Jako to: naszej zacnej literatce, a prawdziwej Polce, w której krew polska i patryotyczna goreje, i która wszędzie sił swoich dokłada gdzie idzie o ducha polskiego, pani T. Samolińskiej; panom: J. Szymańskiemu, M. Wieklińskiemu, K. Olszewskiemu, J. Morzyńskiemu, E. Szymańskiemu i Pulkowskiemu, oraz paniom: W. Kasprzykowskiej i J. Polachowskiej; a także wszystkim udział biorącym w tej zabawie — dziękując szczero polskiem: Bóg zapłać.

Komitet.

BIRMA.

Z uwięzieniem króla Theebaw zakończyła się historya Birmy, która kiedyś była najważniejszem cesarstwem indo—chińskiem. Obecnie ostatnia dotąd niezależna jego część została wcielona do indyjskiego cesarstwa Wiktoryi, królowej Anglii. Zajęcie państwa tego ma wielką wartość dla Anglików. Posiadłości angielskie graniczą obecnie z najbogatszemi prowincyami chińskiemi i francuzką prowincyą, Tongkingiem.

Birmą nazywano zawsze „krajem złota". Krajowcy nazywali ją *Suwarna Bhumi* to jest ziemią złota. Pałace królewskie i świątynie, jako i statki prywatne były pokryte blachami złotemi.

Pierwszą wiadomość o Birmie podał Europejczykom Marco Polo, słynny podróżnik średnich wieków, który nazywał kraj ten Mien. Birma składała się wtenczas z kraju znanego obecnie pod tą samą nazwą, z Birmy angielskiej, z części Bengalii, z państwa Shan i części Siamu. Marco Polo był świadkiem bitwy pomiędzy Birmanami i Tatarami, którzy zrobili najazd na Birmę. Armia birmańska, składała się z 60,000 żołnierzy i 2000 słoniów, z których każdy miał na swem grzbiecie małą drewnianą forteczkę, w której bezpiecznie się mogło umieścić 12 wojowników. Nasamprzód zostali Tatarzy, którzy mieli tylko konnicę, pobici — lecz później szala zwycięztwa przeważyła się na ich stronę, ponieważ słonie nieprzyjacielskie przestraszyły się i były przyczyną pomieszania w szeregach birmańskich.

Marco Polo odwiedził także w czasie swych podróży miasto Pagan, nad rzeką Irawaddy, gdzie się znajdowały nagrobki królów Birmy. Nagrobki były kryte płytami złotemi i srebrnemi w grubości jednego cala. Birmańscy i chińscy dziejopisarze twierdzą, że bogactwa te wzbudziły chciwość Mongołów i Tatarów, a wielki chan tatarski wysłał wielką armię, która miała zdobyć i splądrować Birmę. Historycy birmańscy opowiadają, że armia ta składała się z 6,000,000 żołnierzy konnych i 20,000,000 pieszych. Jakkolwiek liczba ta niezawodnie jest przesadzoną, to jednakowoż można sobie wyobrazić, że państwo tatarskie musiało być niezmiernie wielkiem. Armia ta zdobyła Birmę bardzo łatwo, lecz naczelnik jej przybywszy do Pagan a zobaczywszy nagrobki pokryte złotem i srebrem, nie kazał ich naruszać, gdyż w czasach owych szanowano wielce umarłych.

W roku 1490 nawiedził Birmę Ludwik Warthema, który także obszernie się rozpisuje o bogactwach, które w tym kraju widział. Król, powiada on, był obciążony pierścieniami i złotemi naszyjnikami i bransoletkami tak, że zaledwie mógł się przenosić z jednego miejsca na drugie. W wieku 16 doszła Birma pomimo różnych wojen do szczytu swej potęgi. Brama był najsławniejszym jej królem i miał pod swoją mocą 1,500,000 żołnierzy i 5000 słoni wyćwiczonych w sztuce wojennej. Ralph Fitch, kupiec londyński, który przez dłuższy czas przebywał na dworze króla tego, powiada, że król ten miał 20 białych słoni, których Birmani uważali za świętych, a których nogi myto co dzień w baliach z czystego srebra. Doniósł także, iż w Birmie znajduje się wiele kopalń złota, rubinów i szafirów, lecz, że lud żył mizernie, żywiąc się korzonkami, ziołami, liśćmi, psami, kotami, szczurami i wężami. Prawa krajowe były surowe i dziwne. W pewnych procesach oskarżyciel i oskarżony zostali zanurzeni w rzece, a ten który pierwszy wynurzył się z wody, aby odetchnąć, tracił proces. Z dłużników zdzierano szaty i obnażonych pozostawiono tak długo pod gorącemi promieniami słońca, póki nie zapłacili swych długów lub nie umarli.—

Na końcu 16 stulecia nieszczęścia nawiedziły Birmę. Burze spustoszyły wybrzeże i 8,000,000 ludzi zaginęło. W tym czasie zajmował tron prowincyi Arakan Filip de Brito, awanturnik portugalski, który później, bo w roku 1605 zdetronizował króla Bramę i sam rządził Birmą w sposób despotyczny. W r. 1618 zawarł król Awy przymierze z innymi książętami, którzy pobili wojsko Filipa, pojmali go i wbili na pal. Od owego czasu był król Awy najgłówniejszym potentatem w Birmie.

Ze wzrostem potęgi angielskiej w Indyach rozpoczął się upadek Birmy.

Birmani dali się na początku bieżącego stulecia Anglikom wielce w znaki i nawet w roku 1819 wpadli do Indyj. To samo uczynili w roku 1824. Gubernator Indyj, lord Amherst, zebrał natenczas 20,000 żołnierzy i wpadł ze swojej strony do Birmy i zajął stołeczne miasto Rangun, nie utraciwszy ani jednego żołnierza. Rozpoczęła się żmudna i kosztowna wojna, która trwała przez dwa lata i zakończyła się na niekorzyść Birmy. Birma utraciła wybrzeża Penasserim i Assam i zapłaciła $5,000,000 wynagrodzenia wojennego. Lecz wojna ta kosztowała Anglię $60,000.000 i 10,000 ludzi.

W roku 1852 wybuchła wojna na nowo. Rangun, Prome i prowincya Pegu zostały zabrane i przyłączone do posiadłości angielskich. Z całej Birmy pozostało tylko małe królestwo Awa. W tym czasie zawarto traktat, który opiewał między innemi: Jeżeli król Awy nie będzie utrzymywał stosunków przyjaznych z rządem angielskim, natenczas gubernator jeneralny Indyj użyje całej swej potęgi, aby całkowicie ujarzmić Birmę i wypędzi króla jako i całą jego familię. — Król Theebaw nie pamiętał czyli raczej nie chciał pamiętać o tym warunku — a niezależność królestwa birmańskiego należy do rzeczy przeszłych.

Poprzednikiem Theebaw'a był król Meng—Doon, po którym miał nastąpić najstarszy jego brat, lub najstarszy syn tego. Lecz brat ten wraz z całą familią został zamordowany przez najstarszego syna Meng—Doon'a znanego pod nazwą księcia Meng—Gonh. Z powodu zbrodni tej musiał Meng—Ghon uciekać z kraju i przebywa obecnie w Kochinchinach pod protekcyą francuzką. Meng—Gonh był po śmierci Meng—Doon'a prawnym dziedzicem tronu; ponieważ zaś się znajdował na wygnaniu i nie miał śmiałości wrócić do kraju, tron dostał się Theebaw'owi, który był wprawdzie synem Meng—Doona, lecz nie z pierwszej jego małżonki czyli właściwej królowej. Theebaw nie spodziewał się nigdy zostać królem, gdyż miał 6 czy siedmiu półbraci, którzy mieli lepsze prawo do tronu aniżeli on. Starał się jednakowoż o rękę księżniczki Soopiah Lat, jedynej córki właściwej królowej czyli głównej małżonki Meng—Doona, a tym samym półsiostry jego. Nasamprzód opierano się temu związkowi, lecz gdy król Meng—Doon umarł, królowa Teshe przyjęła Theebaw'a za zięcia i zrobiła go za pomocą ministrów królem. Za radą jej kazał Theebaw wszystkich swych krewnych, przeszło 200, zamordować. Głównem narzędziem w wykonaniu tego czynu jako i innych rzezi był służący jego Tindat—Woon, którego za usługi swoje zrobił ministrem. Człowiek ten panował aktualnie, a Theebaw był w rękach jego tylko lalką, z którą robił, co chciał. Nominalnie był pierwszym ministrem Keng—Woon, lecz władza jego była bardzo małą. Jest to człowiek bardzo uczony, który podróżował po całym świecie i odwiedził każdy kraj europejski. Starał się o zachowanie pokoju i utrzymanie przyjaznych stosunków z Anglią, lecz wpływ jego był za małym, aby mógł podołać z okrutnym i żadnego wychowania nie mającym Tindat—Woon'em, który nawiasowo powiedziawszy ma być najbogatszym człowiekiem w Birmie. Majątku się dorobił przez to, iż przez ostatnie sześć czy siedm lat był właścicielem wszystkich szulerni w większych wsiach i miastach Birmy.

Wyższa Birma, którą Anglia kilka tygodni temu zdobyła, składa się z doliny nad rzeką Irawaddy i sąsiednich gór i pagórków i posiada 2,000,000 mieszkańców. Rola jest bardzo żyzną a w lasach znajduje się dużo cennego i kosztownego drzewa. W Birmie rodzi się pszenica, kukurudza, bawełna, trzcina cukrowa, herbata i tabaka. W górach znajdują się najbogatsze kopalnie całego świata rubinów i szafirów, oprócz tego jest wiele złota, srebra, bursztynu, miedzi, ołowiu, węgli, petroleju, soli i pięknego marmuru. Zarząd jednakowoż był tak złym a podatki tak wysokie, że często się wydarzał głód pomiędzy ludnością. Mieszkańcy są też po większej części ubogimi, a całe przestrzenie najżyźniejszej ziemi leżą odłogiem. Pod zarządem angielskim wzniesie się niezawodnie wnet dobrobyt tego kraju, który jest tak bogatym z przyrody, a który z czasem będzie perłą posiadłości angielskich w Azyi.

Minęło lat siedmnaście. Pan kapitan z żoną i synem zawsze jeszcze na obczyźnie, bo mu wzbroniony przez władze moskiewskie powrót do drogiej Ojczyzny; majątek jego na Żmudzi zabrany.

Nadszedł rok 1848, w którym to roku Polacy w Wielkopolsce, okolicznościami złudzeni pochwycili za oręż.

Syn państwa Załęskich, Tadeusz, nadzieja i wielka pociecha rodziców, młodzieniaszkiem jeszcze będąc, pospieszył z drugimi na pole walki i znalazł chlubną śmierć pod Miłosławiem.

Powiadomiony ojciec o tej stracie, nie jęknął z boleści, jego oko łzą nie zaszło, tylko ciemne wygnańca oblicze pociemniało jeszcze więcej. Opadł na krzesło, wsparł głowę na ręku i jakoby skamieniały kilka przesiedział godzin.

Znajomi i przyjaciele otoczyli nieszczęśliwego ojca i milczą, bo nie mają słów ku pocieszeniu w tak wielkim smutku, ni odwagi ku przerwaniu bolesnej zadumy i drżą z obawy, by nie zabił biednego ojca cios ten okrutny. Ale na boleściach i cierpieniach, zawodach i trosce nieustannej zaprawione Polaka serce silniejsze i hartowniejsze nad wszystko!

Wstał z miejsca, powiódł okiem po przytomnych i w te odezwał się słowa:

— Chłop żmudzki mnie nauczył, jak kochać i wychowywać syny — chrzest ofiary otrzymałem, leżąc u nóg jego.... i wyschły łzy moje w upale jego ofiary, ale zapłaczę, bracia, zapłaczę radością zmartwychwstającej Polski.

Z równem poddaniem się niedocieczonym wyrokom Pańskim przyjęło i serce matki wieść tę straszną, ale nie dziw: toć to serce Polki, dobrze także zaprawione na krzyżach i przeciwnościach! Zniosła pani Załęska nawiedzenie mężnie, pomna na zasyłane przez siebie prośby, by jej Tadeusza pozwolił wychować na wiernego syna Ojczyzny. I złożył on wierności tej najszczytniejszy dowód, dając życie w usłudze kraju.

Odtąd łączyła strapiona matka z modlitwami za duszę niezgasłej pamięci męczennika Maksyma modlitwy za duszę drogiego dziecka swego.

Dziś już państwo Załęscy nie żyją. Pomarli „nie zapłakawszy radością zmartwychwstającej Polski;" ale żyje ich pamięć wśród zacnych Żmudzinów, żyje nadto w sercach synów kalinowskich wieśniaków pamięć poświęcenia i wierności ich ojców.

Cześć „świętej Żmudzi!"

KONIEC.

Mieszańcy

północnego zachodu.

Czasopismo *Montreal Star* ogłosiło w tych dniach dość interesujący list Ludwika Riela, byłego naczelnika powstańców na północnym zachodzie (który niedawno temu został powieszony, jak wiadomo), powierzony przez tegoż przed śmiercią spowiednikowi swemu, księdzu André. Następujący wyciąg tworzy najbardziej interesującą treść tego listu.

„Przodkowie metisów (mieszańców) byli urzędnicy owych stowarzyszeń znanych pod nazwą „Hudson Bay & Northwest fur companies", prababkami zaś były niewiasty indyańskie z różnych plemion.

Francuzki wyraz *metis* pochodzi od łacińskiego imiosłowa *mixtus*, co znaczy mięszany, który to wyraz dokładnie oznacza pochodzenie części mieszkańców północnego zachodu.

Ludzie ci byli właścicielami terytoryum północno-zachodniego. Krew indyańska w ich żyłach płynąca nadawała im prawo do owej własności. Posiadali oni tę rolę spólnie z Indyanami. Wartość jej była niezmierną. Mówię tylko o owych obszarach stanowiących północny zachód wyłącznie Manitoby i Keewatin'u; mamy tu terytoryum obejmujące 1,195,720,000 akrów roli. Dzieląc ten obszar zarówno pomiędzy Indyan i mięszańców, otrzymalibyśmy 597,860,000 akrów dla jednych i tyleż dla drugich.

Przed konfederacyą kanadyjską był akier roli, w posiadaniu Indyan pozostający, wart najmniej 15 cen. Cała ich posiadłość miałaby więc wartości $89,670,000.

Rola metisów była jednakowoż warta cośkolwiek więcej, bo chociaż nie mogli jej polepszyć, jak ludzie posiadający korzyści cywilizacyi, to jednakowoż budowali na niej, uprawiali ją, ogrodzili i robili z niej lepszy użytek, jak Indyanie, tak, że była przynajmniej dwa razy tyle warta, jak rola Indyan, a więc 30 cen. za akier. Połowa północnego zachodu należąca do mięszańców przed konfederacyą kanadyjską miała więc ogółową wartość $179,858,000.

Władze kanadyjskie przybywszy w roku 1870 do północnego zachodu, znalazły tam ludność, której się dość dobrze powodziło, a metisowie wierząc, że są właścicielami tych obszarów, spodziewali się tak pomyślnej przyszłości jak jakikolwiek inny naród.

Mięszańcy panowali przez swą wyższość moralną nad Indyanami, lecz nigdy nie nadużywali swej władzy. Czasem podczas łowów Indyanie burzyli się przeciw mięszańcom i kradli ich konie. Żądano zadosyć uczynienia. W przypadku odmowy metisowie prowadzili wojnę przeciw plemionom, które ich ukrzywdziły. Lecz trzeba dodać, że nigdy ich nie zaczepiali z własnej woli i toczyli walki tylko w obronie własnej i swych praw. Z drugiej strony za pomocą Boga wyszli zawsze zwycięzko, jeżeli przez jakiekolwiek plemiona zostali napadnięci. Będąc ludem pojedyńczym i rzetelnym, a mając przez Opatrzność Bozką dosyć bogactw i nie posiadając żadnej ambicyi, metisowie nie potrzebowali żadnego prawie zarządu. Jednakowoż podczas polowań na bawoły zachodziły czasem spory; aby zapobiedz takowym i obronić się przeciw złodziejom koni i innym napastnikom, organizowali zwyczajnie obóz. Wybierano naczelnika, 12 radzców i innych urzędników.

Każdy łowiec był także żołnierzem. Dziesięciu żołnierzy tworzyło grupę, która sobie wybierała własnego kapitana, w którym wszyscy członkowie pokładali zaufanie.

Hudson Bay kompania była zadowolona ze zarządu metisów, tembardziej, że w nich znalazła obrońców przeciw wykraczającym Indyanom, bo jeszcze nie tak dawno temu Indyanie byli o wiele więcej barbarzyńskimi, jakimi ich znalazły władze kanadyjskie. Byli dość licznymi i prowadzili wciąż ze sobą wojnę; rozliczne ich bandy przebiegały cały kraj; Crees'y, Blackfeet'y i Sioux'owie z Minnesoty, Dakoty lub Montany przesadzali jedni drugich w okrucieństwach; a 80 lat temu trzeba ich się było obawiać tembardziej, gdyż mając zawsze stosunki z białymi, byli lepiej uzbrojeni jak kiedykolwiek przedtem.

Hudson Bay kompania nie byłaby się mogła utrzymać bez większych zbrojnych oddziałów, gdyby nie była miała metisów za sobą. Metisowie ujarzmili dzikie owe plemiona, a w czasie pokoju żyli z nimi w największej zgodzie: Oni to przez wylanie swej krwi uspokoili północny zachód.

Kiedy więc władze kanadyjskie przybyły do północnego zachodu, znalazły tam wszystko uspokojone; metisowie byli w stanie żyć bez ich pomocy, mieli własny zarząd, byli wolnymi i szerzyli cywilizacyę, czegoby kompania i Anglia nie były mogły dokonać za pomocą tysięcy żołnierzy; mięszańcy mieli zarząd z pewną konstytucyą, a który był tem prawniejszym, iż był ustanowiony przez wolnych ludzi na wolnej ziemi.

Lecz cóż uczyniły władze kanadyjskie? Otóż zabrały metisom własność i nie dozwoliły nawet tymczasowo z niej korzystać. Metisowie więc pozbawieni wszystkiego w samych początkach swego istnienia znajdują się obecnie w położeniu o wiele gorszem, jak emigranci, którzy bez centa do Ameryki przybywają.

Pytam się wszystkich, którzy są dość oświeceni, aby znali prawdę i sprawiedliwość: Czy rzetelność dozwala większemu narodowi zabrać mniejszemu narodowi kraj? Ludzkość odpowiada: Nie! Sumienie ludzkie oświadcza, że czyn taki jest zbrodnią i że skutki są bez liczby i miary.

Lud, który zabiera drugiemu kraj popełnia największe świętokradztwo, bo każde inne świętokradztwo jest tylko częścią tegoż.

Rząd w Ottawie (w Ottawie znajduje się rząd Canady) dopuścił się takiego świętokradztwa względem metisów, bo zabrał im spuściznę po ojcach.

Z Indyanami zawierał przynajmniej traktaty; uznał ich mniejsze obozy i naczelników tychże, chociaż przed całym ucywilizowanym światem spotwarzał naczelnika „Wielkiego Niedźwiedzia" i jego plemię „Crees", ponieważ ci, chociaż nie znali zupełnej wartości swej roli, nie chcieli jej oddać nie otrzymawszy odpowiedniego wynagrodzenia.

Innych Indyan, którzy byli bardziej bojaźliwi i mniej roztropni jak Wielki Niedźwiedź, uważał rząd w Ottawie za przyjaciół, lecz nie dozwolił im oszacować swej roli ani też ustanowić ceny za nią.

W roku 1872 podczas zawierania traktatu z Indyanami w Qu'Appele metisowie udali się do wicegubernatora Canady i przedstawili mu, że posiadają takie same prawa jak Indyanie. Odpowiedź jego brzmiała, że rząd zajmie się ich sprawą, skoro ukończy z Indyanami. W tym samym roku rząd wyznaczył ¼ część dawniejszych posiadłości dla mięszańców w Manitobie, metisom północnego zachodu kazano czekać. I czekali pięć lat.

W roku 1877 poczęli metisowie posyłać petycye do rządu w Ottawie. W jesieni 1878 petycye stały się ogólnemi. Ludność okręgów Lake Qu'Appelle, Red Switch Lot, Mountain of the Woods, Mount Cypress, Edmonton, Victoria, Battleford, Lac La Biche, osady nad rzeką św. Wawrzyńca i w prowincyi Prince Albert żądała sprawiedliwości. Nie odpowiedziano jej nawet.

Nad południową odnogą rzeki Saskatchewan osiedliło się w roku 1868 około 200 familij francuzko-kanadyjskich metisów. Kolonia ta była zarządzaną w zwyczajny sposób metisów a konfederacya kanadyjska nie miała prawa go znieść bez pozwoleństwa ludu. Na czele tej kolonii stał człowiek dzielny, zawsze gotów do usługi, gościnny, uprzejmy, lojalnego i otwartego charakteru, którego każdy miał chętnie za przyjaciela; był łowcem słynnym na całym północnym zachodzie, dobrym handlarzem i wojownikiem, straszliwy w bitwie lecz szlachetny, gdy był zwycięzcą. Blackfeet'owie poważali go jako odważnego i niezmordowanego człowieka, Crees'y zaś szanowali go podczas wojny, kochali w czasie pokoju. Sława jego rozeszła się pomiędzy wszystkiemi plemionami mieszkającemi u podnóżka gór skalistych, na preryach rzeki czerwonej aż po za granicę, od źródeł rzeki mlecznej (Milky river) aż daleko na południe nad brzegami rzeki Missouri. Był to Gabryel Dumont, mój krewny, jeden z najtwardziej rycerskich mężów nowego świata.

W czasie kiedy się obawiano Indyan, metisowie, pomiędzy którymi się znajdował Dumont, pobudowali się na lotach, które były o wiele dłuższemi jak szerokiemi. Prosili rząd w Ottawie, aby im pozwolono loty te zatrzymać, jakiemi były. Nie dozwolono. Metisowie mieli łąki. Rząd zabrał im takowe. Mieli wspólne pastwiska. Rząd zabrał je. Każdy metis miał kawałek boru. I tenże został przez rząd zagrabiony. Metisowie nie mogli już dostać opału, wyjąwszy za pozwoleństwem, za które musieli płacić.

Wszystko to było własnością metisów, bo było spuścizną po Indyanach, których krew płynęła w ich żyłach, ponieważ bronili swej własności i wylewali za nią krew, ponieważ budowali sobie domy, uprawiali tę rolę, ogrodzili ją i żyli na niej, lecz rząd zażądał, aby mu za własną rolę zapłacili po $ 2 za akier.

Nie dosyć na tem. Rząd sprzedał pewnemu stowarzyszeniu kolonizacyjnemu całą jedną parafię, w której się znajdował ksiądz. Rząd sprzedał parafię St. Louis de Langeoin wraz z rolą należącą do kościoła i właśnie się budującą kaplicą, sprzedał rolę należącą do szkoły i sprzedał posiadłości 85 familij. Czyż można się dziwić, że metisowie wywołali powstanie? Czyż każdy inny lud nie byłby to samo uczynił? Cierpliwość ludzka ma swe granice i jeżeli despotyzm posuwa się za daleko, to jest rzeczą tylko naturalną, jeżeli ludzie starają go się pozbyć.

Lecz rząd w Ottawie przewidział skutki swej tyranii i dla tego wydał rozkaz, że więcej jak dwóch ludzi nie mogło się zgromadzić w jakiejkolwiek miejscowości w północnym zachodzie, a zwłaszcza gdy się spodziewano jakiej rozprawy o agentach i Indyanach. Było to prawo dwuznaczne, podstępne, złośliwe, skierowane zwłaszcza przeciw metisom a miało wejść w życie z dniem 1 czerwca 1885 r. Metisowie nie wiedząc sobie dać rady, przysłali po mnie. Przeszedłem przez granicę bez broni i amunicyi, zabrawszy ze sobą żonę i dzieci. Nie myślałem wcale o wojnie. Chciałem tylko zbierać petycye.

Rząd w Ottawie zawarł ze mną w r. 1870 kontrakt, z którego warunków nie wypełnił ani jednego. Przyszedłem więc, aby prosić w imieniu mojem i mego ludu o sprawiedliwość — udzielenie nam tego, co nam się należało, w nadziei, że przynajmniej uzyskamy cząstkę tego, co nam prawnie się należało.

Niejedni twierdzą, że metisowie, którzy opuścili Manitobę i osiedlili się nad odnogą południową, otrzymali swe prawa i rząd nie był im już nic dłużnym i źle postąpili, ujmując się za swymi braćmi nad rzeką Saskatchewan. W odpowiedzi powiadam, że gnębionym trzeba zawsze pomagać, zwłaszcza jeżeli są krewnymi, przyjaciołmi, ludźmi tej samej krwi. Słuszną jest rzeczą, aby się pomagało tym, którzy nas przyjmują gościnnie, zwłaszcza gdy są ludźmi rzetelnymi i prawymi.

Lecz rząd nie postąpił nawet sprawiedliwie z metisami w Manitobie, gdyż nie wypełnił warunków traktatu z nimi zawartego. Mnie, który byłem naczelnikiem metisów, wypędzono kilka razy z parlamentu, wygnano z kraju i nie uznano jako pierwszego reprezentanta metisów, za którego mnie lud obrał.

Rząd w Ottawie obiecał wszystkim amnestyę, lecz nie dotrzymał swego słowa. Dla prowincyi Manitoba wypracował wprawdzie konstytucyę, lecz naczelników ludu aresztował i prześladował. Nawet gubernator Archibald był niezadowolony z takiej polityki, bo odezwał się do rządu w Ottawie w te słowa: „Dajecie ludowi instytucye i sądy, lecz obok nich stawiacie szubienice dla jego naczelników. Siejecie oset, nie możecie więc zbierać fig. Nigdy nie zbierzecie winogron z ciernia waszego postępowania." — Podziękował za urząd i wrócił do Nowej Szkocyi, zkąd pochodził. Był to człowiek honorowy i niezależny, jakich mało znaleść.— Metisowie w Manitobie nie uzyskali tymczasem wcale sprawiedliwości. Rząd nie bronił ich, lecz gnębił i zmusił nareszcie do opuszczenia wszystkiego, co kiedyś było ich własnością. — W ten sposób rząd Canady cywilizował północny zachód przez ostatnie 15 lat.

Postępowanie jego sprzeciwia się prawom narodów, gdyż występuje przeciw nienaruszalności traktatów. Z metisami zawarł w roku 1870 traktat tylko w celu, aby ich ułudzić, aby w sposób spokojny mógł wkroczyć do terytoryum północno—zachodniego, a potem wywłaszczyć z wszystkiego lub nawet odebrać życie.

Jak podstępnie Anglia postępuje można także poznać z następującego faktu: W roku 1870 zażądała od Stanów Zjednoczonych pozwoleństwa przesłania wojska do północnego zachodu przez terytoryum Stanów Zjed. tj. przez kanał św. Maryi. Stany Zjed. podejrzywając coś niesprawiedliwego, zażądały wytłómaczenia w jakim celu wojsko angielskie i kanadyjskie zostaje wysyłane do północnego zachodu. Urzędowa odpowiedź była, że to jest ekspedycya dla dobra pokoju i cywilizacyi. Lecz lata i fakta okazały, że rząd angielski skłamał przed St. Zjed. i od owego czasu rządzi metisami i całym północnym zachodem w sposób despotyczny, przeciwny zasadom i dążnościom Stan. Zjed. Ameryki.

Ludwik Dawid Riel, obywatel amerykański.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

W Końskowoli ks. wikaryusz Władysław Frankowski w skutek denuncyacyi żydów, że odwodził ludzi od pijaństwa, został z rozkazu jenerał-gubernatora na rok zamknięty w klasztorze Reformatów w pow. kozienieckim. Ale na prośbę parafian zarządzono śledztwo, a skutkiem tego uwolniono zacnego tego kapłana.

— Gazety rosyjskie coraz natarczywiej żądają wystąpienia przeciw przypływowi Niemców do Królestwa Polskiego. Mają ograniczyć ich prawa do nabywania i dzierżawienia nieruchomości.

— W Warszawie w dzień zaduszny złożył hr. Łubieński wieniec na grobie ofiar poległych na bruku warszawskim w 1861 r. Byliby go wywieźli na Sybir, ale że młody hrabia jest austryackim poddanym, nakazali mu się przeto natychmiast z kraju wynosić.

Hr. Łubieński zatrzymał się pod Warszawą, ale policya zaraz go wytropiła i odstawiła go przez żandarma do galicyjskiej granicy.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Przez śmierć ś. p. ks. Siuchnińskiego w Podgórzu osierociała dwóchsetna parafia w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Liczba dusz w tych 200 parafiach wynosi blizko 850,000; z tych tylko 45 parafii, liczących 142 tysiące dusz, mają wikaryuszy, a więc zapewnioną jakątaką duchowną obsługę.

Z 14 parafii dekanatu gniewkowskiego, do którego Podgórz należy, już tylko ma pięć jeszcze swoich proboszczów i Gniewkowo swego wikaryusza; z 15 księży, których liczył dekanat przed kulturkampfem, sześciu tylko jeszcze pozostaje na miejscu! Ś. p. ks. Siuchniński, choć już nie zdrów, ostatnich dobywał sił, aby oprócz swojej parafii opatrywać jeszcze dwie sąsiednie osierocone: solecką i grabską, teraz wszystkie trzy, na samym krańcu dyecezyi położone, najzupełniej opuszczone.

— Smutne następstwa wydalań objawiają się raz po raz. Jak do „Pos. Ztg." z Kępna donoszą, powiesił się tam 70-letni starzec Polak, zagrożony wydaleniem. W r. 1863 wyszedł on z Kongresówki do Prus — podobno zastrzelił zaczajony za krzakiem jenerała rosyjskiego, jak pisze korespondent — i tu służył za parobka u właściciela ogrodu Bussego w Kępnie. Otrzymawszy naraz dekret banicyjny nie wiedział dla siebie innego ratunku, jak odebrać sobie życie, co też uskutecznił.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Łojach pod Tylżą w Prusach Wschodnich stało się dnia 21 z. m. w domu oberżysty F. wielkie nieszczęście. W jednej z izb, którą oberżysta wynajął jakiemuś strzelcowi, zatrudnioną była dziewczyna robieniem ognia w piecu, podczas czego parobek drzewo nosił. Spostrzegłszy na ścianie wiszącą fuzyę, wziął ją do ręki, aby się jej bliżej przypatrzeć. W tem pada strzał i rani śmiertelnie dziewczynę, która po kilkugodzinnych męczarniach ducha wyzionęła. Skamieniałego z przerażenia parobka odstawiono do więzienia rządowego w Tylży, gdzie się z płaczem przyznał do winy.

— Dnia 21 z. m. odbyło się poświęcenie kaplicy klasztornej Sióstr Miłosierdzia w Tczewie. X. prob. Sawicki odprawił tam uroczystą sumę z asystą a Stowarzyszenie św. Cecylii odśpiewało łacińską Mszę. Tymczasem odprawia się tam co piątek nabożeństwo. — Na wiosnę zamierzają Siostry otworzyć ochronkę.

— W Kłajpedzie matka urodziwszy dziecko, żywcem je zakopała w ziemi; w pośpiechu z obawy przed odkryciem zbrodniczego tego czynu, przysypała główkę tylko tak cienko, że dziecko wydało krzyk i ten krzyk ją zdradził; inna osoba przechodząc tędy, krzyk ten usłyszała, dziecko odkryła i tym sposobem uratowała od śmierci. Wyrodną matkę uwięziono.

— 18letnia Charlotta Koniecka z Kolonii (Gruenwalde), na Mazurach która należała dotąd do Baptystów, przeszła na wiarę katolicką i ochrzconą została w tamtejszym kościele.

Szlązk.

Towarzystwo literacko-słowiańskie przy wrocławskim uniwersytecie obchodzić będzie w czerwcu przyszłego roku 50letni jubileusz swego istnienia. Ma być wydany pamiętnik, zawierający historyę Towarzystwa oraz imienny spis członków.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Czytamy w „Dzienniku Polskim": Nie było majętniejszej wsi w całej Galicyi, jak Żabie, w powiecie kosowskim. Gospodarze posiadali po kilkaset morgów połonin, wypasali bydło i trzodę, sławne na całą Europę. Ludzie czuli się wolni — i wolność wrodzona przechodziła z pokolenia w pokolenie. A dziś? Dziś wieś podupadła moralnie i materyalnie. Moralnie — gdyż w tej wsi namnożyło się mnóstwo obcokrajowców i żydów, którzy do tego doprowadzili, iż obecnie moralność niżej stoi od miast i nie masz we wsi nikogo, ktoby starał się o umoralnienie tego ludu. Podupadła materyalnie — gdyż od lat dwudziestu cała gospodarka gminna znachodziła się w rękach ludzi nieuczciwych, dybiących na zgubę majątku gminnego.

Kilku śmielszych gospodarzy, a między nimi pp. Antoni Teodor Siniutowicz i nauczyciel ludowy Bojarski, wzięli się energicznie do zaprowadzenia porządku, lecz święta sprawa zawsze ma swoich wrogów, tak i tych nazwano socyalistami, grożono więzieniem, a nawet p. Siniutowicza czterokrotnie aresztowano. Lecz nieugięty zwołał wiec — zawiadomiwszy wprzód c. k. Starostwo w Kosowie i przedstawił całą smutną gospodarkę, wzywając ludzi do wyboru delegatów, którzy całą sprawę przedłożyć mają Namiestnictwu, Wydziałowi krajowemu, a w razie, gdyby u powyższych władz nic nie uzyskali, odnieść się do cesarza. W lecie br. faktycznie wybrana delegacya była nietylko na audyencyi u p. namiestnika i marszałka krajowego, lecz i u cesarza. A rezultat tej delegacyi był taki, iż Wydział krajowy wysłał d. 7 zm. radcę p. Michalczewskiego na szkontro kasy i gospodarki gminnej. Wynik był następujący: Brak gotówki w kasie gminnej około 37 tysięcy, majątek gminny prawie znikł z horyzontu, wszelkie sprawy załatwiał były wójt według swoich popleczników i zachcianek, słowem całej wsi Żabie groziła ruina.

Byłego naczelnika gminy zasuspendowano i oddano naczelnictwo byłemu jego zastępcy, człowiekowi sumiennemu. Radzca p. Michalczewski odjechał z Żabiego d. 19. zm. przyrzekając uwolnić gminę od pijawek ssących krew ludzką od 30 lat. Obecnie jest jeszcze sędzia śledczy z Kosowa, który bardzo energicznie prowadzi śledztwo w powyższej sprawie. Gmina wystósowała adres dziękczynny do marszałka Zyblikiewicza.

†

Nekrologia.

We Lwowie umarła w dniu 19go listopada Teofila z Załęskich Niezabitowska.

— W Poznaniu umarła w dniu 18 listopada Kordula z Skarzyńskich Wilkońska.

— W Nowem Mieście nad Pilicą zmarł w dniu 20 listopada w ostatniej nędzy Kasper Celiński Napoleończyk.

— We Lwowie umarł w dniu 20 listopada Leon Sas Kulczycki, legionista z r. 1849 i żołnierz wojsk polskich z r. 1863.

— W Cagliari we Włoszech umarł ks. Wojtuszkiewicz.

— W Przemyślu umarł w dniu 18 zm. Felix Lipiński, weteran z r. 1830.

— W Opokach umarł Jan Stefan Kozłowski, porucznik byłych wojsk polskich z r. 1831.

— W Strzelnie umarł w dniu 18 zm. Piotr Stelmachowski.

— We wsi Pławno pod Murowaną Gośliną umarła dnia 17 list. br. Antonina z Kosmowskich Schoen, wdowa po Stanisławie Schoen.

— W Łęgu umarł w dniu 25 zm. Józef Brzeziński.

— W Poznaniu umarła w dniu 22 zm. Balbina z Bartłomiejewskich Malinowska.

— W Podgórzu pod Toruniem umarł w dniu 21 listop. ks. Fr. Luchmiński.

— W Krakowie umarł w dniu 21 zm. Napoleon Jędrzejowski, ułan wojsk polskich z r. 1831.

— W Maxilly umarła w dniu 17 zm. Teresa hr. Dąmbska.

— W dniu 27 list. umarł ks. Leon Kasprowicz, proboszcz bichowski i dziekan miłosławski.

— W Wyszanowie umarła w d. 1 grudnia Emilia z Czażewskich Olszewska.

— W Leszczu umarł w dniu 28 zm. Adam Mieczkowski, żołnierz z roku 1848 i 1863.

— W Poznaniu umarł w dniu 28 zm. Franciszek Skalski.

— W Warszawie umarł w dniu 28 listop. Jan Papłoński.

— W Toruniu umarł w dniu 25 listopada Wawrzyniec Brzorowski licząc lat 102.

24 GRUDNIA, 1888

CHICAGO.

Mulkowski ma być podobno wieszanym na nowo—upatentowanej szubienicy. Jeżeli patent ten nowy może ukrócić męki skazańca, to i owszem. Gdyby zaś miano dopiero robić doświadczenia na Mulkowskim, byłoby to nietylko niesprawiedliwością, ale nawet okrucieństwem.

— Pomimo iż rada miejska przyjęła uchwałę, że korporacye, stowarzyszenia, kluby itd. urządzające jakąś zabawę, nie potrzebują wykupić specyalnego *license'u* dla sprzedawania piwa i innych trunków, to saloniści jednakowoż nie są z tego zadowoleni i poruszają sprawę tę na nowo, żądając, aby rada miejska zmieniła przyjętą już uchwałę i zażądała w tych przypadkach $10 za license ważny na 24 godzin, towarzystwo, któreby się nie postarało o takowy konsens, aby podlegało karze $100.

— W piątek na wieczór wybuchł pożar w pięciopiętrowym budynku pod No. 225—229 Lake ulicy, który dopiero po dwugodzinnej pracy straży ogniowej uhamowany został. Strata przeszło $10,000. Strażnik Fr. Heilmen został dość niebezpiecznie zraniony przez żelazną okiennicę, która nań z jednego wyższego piętra spadła.

— Charles McCarthy, który nie tak dawno temu w stanie nietrzeźwym zabił ojca swego, został za to przez sąd przysięgłych skazany na 5 lat domu poprawy. Obwiniony jest zadowolony z tego wyroku i powiadał, że spodziewał się być skazanym na 14 lat przynajmniej.

— W piątek ukończył się przed sędzią Hawes proces, którego wynik zainteresuje niezawodnie tych obywateli, którzy płacą podatki. Wyrok okazuje, że wszyscy ci, którzy żądają od miasta wynagrodzenia za jakąkolwiek stratę i szkodę poniesioną, muszą udowodnić, że zarząd miasta w istocie jest winnym, iż oskarżyciel przez jego winę został uszkodzony.

Skarżycielem w przypadku tym był niejakiś Wm. Deale, który zażądał od miasta $20,000 wynagrodzenia za to, iż w lutym 1883 r. nadwerężył się wskutek popsutego chodnika na rogu Madison i Sangamon ulic. Śledztwo okazało, że oskarżyciel już przed tym wypadkiem miał zdrowie nadwerężone wskutek reumatyzmu, i że nie mógł chodzić, lecz musiał się po ulicach dać wozić na wózku z kółkami. Deale twierdzi, że wskutek dziury, która się znajdowała w chodniku, wypadł ze swego krzesła i nadwerężył grzbiet tak, iż już odtąd nie był zdolnym do pracy. Lekarze i inne osoby oświadczyły, iż skarżyciel już dawno nie był zdolnym do pracy i chciał tylko przez fałszywe twierdzenia zniewolić miasto do zapłacenia mu po wyższej sumy. Sąd przysięgłych uznał, że skarżyciel nie ma żadnego prawa zażądać od miasta jakiego kolwiek wynagrodzenia. Koszta procesu, które na miasto przypadają, wynoszą $2000.

— W Barrington, miasteczku nie daleko od Chicago położonem, a które można liczyć za jedno z przedmieść naszego grodu, zjawiły się w ostatnich dniach wilki preryowe w dość znacznej liczbie. Mieszkańcy miasteczka udali się o pomoc do komisarza powiatowego i żądają, aby urząd powiatowy wyznaczył pięć dolarów nagrody za zabicie wilka. Dotąd utracili mieszkańcy kilkadziesiąt sztuk owiec i dużo drobiu, i obawiają się nawet o bezpieczeństwo swych dzieci, gdy te idą do szkoły lub z niej wracają do domu.

— Jasper E. Sweet, który kilka miesięcy temu zabił doktora Jamesa Waugh, został w przeszłą sobotę skazany na dwa lata domu poprawy. Oskarżony mniemał, że zostanie uwolnionym.

— Przy powtórnem obliczeniu głosów oddanych podczas wyborów miejscowych uzyskał Smith, kandydat stronnictwa republikańskiego, 51 głosów więcej, jak przy obliczeniu urzędowem zaraz po elekcyi. Przyjaciele Smitha chcą przedsięwziąć inne jeszcze kroki, aby okazać, że Carter Harrison został niesłusznie obrany burmistrzem, większa ich część jest jednak zdemoralizowaną, gdyż potrzebaby przynajmniej dwóch lub trzech lat, aby udowodnić, iż Harrison nie jest prawdziwym burmistrzem miasta Chicago, a tem czasem ukończy się czas urzędowania jego bez protestów i procesów, które w wszelkim przypadku ukończą się na niekorzyść — miasta.

— W niedzielę przed południem spalił się skład skór i wełny spółki Oberne, Hosick & Co, gdzie się zarazem mydlarnia znajdowała, położony pod No. 112—120 Michigan ulicy, róg La Salle Ave. Strata wynosi przeszło $350,000.

WASHINGTON.

Washington, 16 grudnia. Senator Jackson zrobił wczoraj wniosek, aby senat i izba reprezentantów zmieniły konstytucyę, tak, iż nadal prezydent i wiceprezydent Stanów Zjednoczonych mają być wybierani na lat sześć i po jednorocznem urzędowaniu już więcej nie mogą być do urzędów tych wybranymi; gdyby wice-prezydent wskutek zawakowania urzędu prezydenta miał wykonywać przez niejakiś czas powinności tego urzędu, natenczas na przyszłość nie może już być obrany prezydentem.

Edmunds zrobił wniosek aby wdowie po jenerale Grant wyznaczono pensyę i uwolniono ją od opłaty listów.

Washington, 17 grudnia. W izbie reprezentantów zrobił poseł Dibble (ze South-Carolina) wniosek, aby przy wyborach prezydenta i wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych wybierano zawsze drugiego wice prezydenta, któryby był przewodniczącym senatu a w przypadku śmierci lub niezdolności prezydenta, lub wiceprezydenta, powinności tychże sprawował.

— Randall wniósł w sprawie następstwa w urzędzie prezydenta i wiceprezydenta „bill" aby „elektorzy" byli wybierani na lat 4. W przypadku śmierci, rezygnacyi lub usunięcia z urzędu prezydenta, ma wiceprezydent zająć jego miejsce, elektorzy zaś mają się zejść i wybrać nowego wiceprezydenta. Gdyby zaś prezydent i wiceprezydent w jednym czasie umarli, zrezygnowali lub zostali usuniętymi z urzędu, natenczas mają elektorzy wybrać nowego prezydenta i wiceprezydenta. W tym przypadku ma sekretarz stanu uwiadomić najwyższe władze pojedyńczych stanów, które zwołają elektorów na pierwszą środę po upłynieniu miesiąca, ci zaś w dniu tym mają wybrać nowego prezydenta i wiceprezydenta. W takim przypadku aż do nowych wyborów ma sprawować urząd prezydenta minister stanu, gdyby takowego nie było minister finansów, gdyby i takowego nie było minister wojny, lub minister sprawiedliwości, minister marynarki, minister spraw kraju lub też pocztmistrz jeneralny, jeżeli podług konstytucyi Stanów Zjednoczonych są do tego uprawnieni (t. j. musieli się rodzić w Stanach Zjednoczonych).

— W kongresie Stanów Zjednoczonych została w ostatnich dniach rozważana kwestya, czy południowa część terytoryum Dakota ma być zamienioną w stan. Republikanie sprzyjają wnioskowi temu, demokraci zaś są mu przeciwni. — Republikanie udowodniają, iż przy utworzeniu stanu tego wszystko odbyło się prawnie i w porządku, demokraci zaś twierdzą, że przeciwnie się stało. Prawdziwa przyczyna zaś jest następująca: Republikanie życzą przyjęcia „39 stanu", gdyż ludność jego jest przeważnie republikańską, a przez uznanie tej części Dakoty stanem uzyskałoby stronnictwo republikańskie dwóch senatorów, przez którychby większość głosów republikańskich w senacie po 4 marca 1887 była zapewnioną — w roku 1888 zaś przybyłoby przynajmniej trzech senatorów republikańskich z tego stanu. Dla tej też przyczyny jest izba reprezentantów, w której po większej części demokraci zasiadają, przeciwną wcieleniu południowej Dakoty do szeregu stanów.

Washington, 18 grudnia. Wydział dla pensyi podał dzisiaj w senacie wniosek, aby wdowa po jenerale Grant dostawała pensyę. Wniosek został jednozgodnie przyjętym.

Dzisiaj toczyła się w senacie sprawa o terytoryum Dakota. Vest oświadczył, że postępowanie ludności Dakoty jest rewolucyjnem (Dakocianie bowiem wybrali senatorów i innych urzędników, jakoby Dakota już była stanem a nie terytoryum). Przeciwko temu wystąpił Logan. Sprawa nie została ukończoną.

W Izbie reprezentantów rozwodzono się nad zmianą porządku dziennego spraw bieżących. Na końcu przyjęto ten sam porządek dzienny, jaki istniał podczas kongresu 48.

Morrison z Illinois zrobił następnie wniosek, aby kongres odroczono przez święta. Wakacye mają się rozpocząć z poniedziałkiem i trwać aż do stycznia. Wniosek został przyjętym, poczem potwierdzono uchwałę senatu pensyonującą wdowę po jenerale Grant.

Washington, 20 grud. Senatowi przedłożono dotąd 728 *bill'ów* czyli uchwał dwóch izb i 1500 zamianowań przez prezydenta, oprócz tego dwa traktaty: jeden odnoszący się do uregulowania granicy Stanów Zjednoczonych z Meksykiem, drugi zaś tyczący się pretensyi niektórych obywateli amerykańskich w rzeczypospolitej Venezuela. Izbie reprezentantów przedłożono 24 wnioski. Izbie reprezentantów ma jutro także być przedłożony wniosek o następstwo prezydentury, przyjęty już przez senat.

W senacie ma przyjść jutro pod obradę kwestya Dakoty i wniosek o podwyższenie pensyi sędziów okręgowych.

AMERYKA.

Przy wyborach miejskich w Boston, Mass., został powtórnie obrany burmistrzem tego miasta demokrata Hugh O'Brien większością 8597 głosów.

— Ukończyło się obliczenie urzędowe głosów oddanych przy ostatnich wyborach w stanie Ohio i okazuje się, że Foraker, kandydat stronnictwa republikańskiego na gubernatora otrzymał 17,451 głosów więcej, jak kandydat stronnictwa demokratycznego. Kennedy, kandydat na wicegubernatorstwo otrzymał 18,921 głosów więcej, jak jego przeciwnik.

— W Montana Ter. zbuntowało się 800 Indyan należących do plemiona Spokane, którzy napadają na osadników i dopuszczają się różnych gwałtów. Wysłano oddział wojska, który ma buntowników ukarać.

— Z Deming, N. M., donoszą w dniu 20 bm.: Apachesy napadli na rotę ósmego pułku konnicy i rozbili ją. Sierżant Maddox i szeregowcy Collins, Gibson, Hutton i McMillan zostali zabici a porucznik Cabell i kapral McFarland ranieni. Indyanie, którzy liczyli tylko 21 głów, pobiegli po potyczce w kierunku zachodnim. O ile wiadomo, nie utracili ani jednego człowieka.

Praca.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Pittsburgu, Pa., konwencya właścicieli kopalń węgli, na której Rand z Chicago i Dawid Patterson oświadczyli się za tem, aby na przyszłość wszystkie spory między pracodawcami i robotnikami zostały załatwione przez sąd polubowny; Rand zrobił także wniosek, aby płaca górników została podwyższoną o 25 procent, z dodatkiem iż natenczas właściciele kopalni będą mogli podwyższyć cenę węgli.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

Z Milwaukee piszą pod dniem 16 bm. Milwaukee miało cokolwiek doświadczenia z wściekłymi psami w ostatnich czasach — dwie ofiary umarły w przeciągu 5 miesięcy i in na umiera obecnie. Władze przedsięwzięły obecnie środki mające zapobiedz nieszczęściom spowodowanym przez psy. Od 1 listopada zabito już dwóch wściekłych psów, ale dopiero wtenczas, gdy ukąsiły różne zwierzęta i w jednym przypadku dwoje dzieci. Radzie miasta zostanie w tych dniach przedłożony wniosek, upoważniający policyantów do zabicia każdego psa, nie mającego kagańca i „check licensowy".

— Donoszą z Milwaukee, iż w kościele św. Jadwigi odprawia się znów nabożeństwo. Proboszczem parafii został mianowany przez arcybiskupa ks. Rogoziński. Ks. Rogowicz ma podobno zostać proboszczem parafii św. Stanisława.

— W kryminale milwauckim rozpoczął się proces Michny, Lewandowskiego i Pokrzywy, oskarżonych o zabicie Jana Datki. W sobotę na wieczór uznał sąd przysięgłych, że wszyscy trzej dopuścili się morderstwa „w drugim stopniu". Adwokat oskarżonych, ob Shawvan, apelował o nowy proces.

— Przeszło miesiąc temu został Józef Krebla ukąszony przez wściekłego psa. W niedzielę minął tydzień, kiedy u Krebli okazały się pierwsze oznaki wodowstrętu. Chorego oddano do zakładu dr. Hansona, który go już w niedzielę odesłał do domu, twierdząc, iż jest wyleczonym. Krebla jest Czechem.

Pożary i Nieszczęścia.

We wtorek ubiegłego tygodnia zderzyły się w pobliżu miasta Atlanta w stanie Georgia dwa pociągi, wskutek czego 11 pasażerów zostało zabitych a 8 ranionych.

— Na Dix ulicy w pobliżu Woodmere cmentarza w Detroit, Mich., palił się w środę ubiegłego tygodnia dom Franciszka Kocha a w nim: Franciszek Koch, liczący lat 26, Zuzanna Koch, żona jego, licząca lat 22; Jerzy Koch, trzyletni ich syn i Franciszek Albert Koch niemowlę. Śledztwo przedsięwzięte przez „coroner'a" okazało, iż Koch i jego żona zostali zamordowani przez nieznanego człowieka, który, aby ukryć swą zbrodnię, podpalił następnie budynek.

— W Land Station, pow. Tazewell, Ill., spaliła się w czwartek ubiegłego tygodnia szkoła. Nauczycielka Louisa Stoehr utraciła w płomieniach życie.

— W Jacksonville, Fla., zniszczył pożar w przeszły czwartek 5 główniejszych składów. Strata wynosi $450,000. Strażak jeden został podczas pożaru zabity przez mur, który się nań zwalił, a czterech zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

— W Starkville, Miss., spaliła się w ubiegły czwartek chata czarnucha Bardwell i wraz z nią troje jego dzieci.

— W Philadelphii spaliła się drukarnia spółki „Morrell Bros.," położona na Carter ulicy. Strata $50,000.

— W piątek spaliła się w Cincinnati fabryka octu Ware'go, położona pod No. 287-295 —W. 8 ulicy. Strata $40.000.

Przestępstwa.

W Song Prairie, Wash. Ter., zapaliła żona farmera Miner w stanie obłąkania własny dom, porozlewawszy poprzednio w każdej izbie znaczną część petroleju. Dom się spalił a w nim nieszczęsna niewiasta i czworo dzieci. Mąż jej zdołał się ocalić wraz z jednem dzieckiem przez skok przez okno. Drzwiami nie mógł wybiedz, gdyż żona jego pozamykała takowe i dla większej pewności powbijała gwoździe.

— W Big Laurel, N. C., został zastrzelony przez 8letniego swego syna James Gunter, ponieważ poniewierał swą żonę.

— Na innem miejscu zdajemy sprawę z nieszczęścia, jakie napotkało familię Koch w Detroit. Badanie pośmiertne okazało, iż małżonkowie Koch zostali zamordowanymi, nim dom ich podpalono, gdyż w głowie każdego z nich znaleziono kulę z rewolweru 32 kalibru. Matkę Kocha i Hermanna, brata jego, aresztowano, innego brata nie było można znaleźć. Pomiędzy żoną Kocha i jego familią panowała od dawniejszego czasu nienawiść, która już nie raz była przyczyną kłótni i nawet bójek. Przy matce Kocha znaleziono weksel w wysokości $2800, który nosi podpis Franciszka Kocha. Zdaje się jednakowoż, iż weksel ten został sfałszowanym.

— W Westfield, Ind., pobili się podczas godziny obiadowej w piątek dwaj uczniowie publicznej tamtejszej szkoły: 16 letni Jan Garner i Harry Stend. Bójka zakończyła się śmiercią ostatniego. Garner'a, który jest synem wielce poważanego adwokata Hamilton powiatu, aresztowano lecz uwolniono za stawieniem za niego kaucyi w wysokości $1000, gdyż się okazało że zabił przeciwnika w obronie własnego życia.

Nieszczęście w kopalni.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą w dniu 18 grudnia: W Nanticoke przedostała się dziś rano woda z rzeki Susquehanna do szybu No 1 kopalni „Susquehanna Coal kompanii" i zalała takowy w wysokości 6 stóp. Z robotników zatrudnionych w kopalni utopiło się 6 Słowaków.

(Donoszą później). Późniejsze wiadomości z Nanticoke są sprzeczne. Popołudniu donosili, że wczasie wtargnięcia wody do kopalni znajdowało się tam 89 robotników i że wyższe galerye zostały zupełnie przez wodę odcięte. O trzeciej wystarali się niektórzy górnicy o łodzie, spuścili je do szybu, i na nich starali się przybliżyć do towarzyszy. Późniejsze doniesienie oświadcza, że nie ma nic pewnego o losie 24 górników.

(Później). O losie robotników w zalanej kopalni można robić przypuszczenia tylko. Robotnicy, którzy usiłują ratować swych towarzyszy, spodziewają się dotrzeć w przeciągu nocy do miejsca, w którem nieszczęśliwi się znajdują. Nie ma obawy, aby się zadusili, gdyż w powietrzo-ciągach złączonych z owem miejscem nie ma wody. O ile się można było dowiedzieć, znajdują się pomiędzy odciętymi od komunikacyi z światem następujący górnicy: bracia Oliver, Franc. i W. Kivler, W. Clifford, W. Donahue, W. Elte, Izaak Sharpes, Daniel Lowrey, *Jan Szut*, Jan Hawks, *Jan Labar, Aug. Mitul*, Aug. Hargraves, *Jan Szyński*, Abr. Lewis i Edward Mathias i kilku Polaków, o których nazwiskach nie było można się dowiedzieć.

Czyni się wszystko, aby ocalić nieszczęśliwych. Pompuje się wciąż wodę, około 200 galonów ubywa co minutę; inne pompy mają także być zaprowadzone. (Później) O północy donoszą, że wody ubyło już tyle iż można się zająć usunięciem piasku i kamieni znajdujących się w galeryach. Górnicy zajmujący się ocaleniem swych towarzyszy znajdują się obecnie o 40 stóp od miejsca, gdzie nieszczęśliwi ci się znajdują i spodziewają się oswobodzić ich nad ranem.

Z Wilkesbarre donoszą pod dniem 19 bm: Widoki na ocalenie górników odciętych od świata w szybie No 1 w kopalni węgli w Nanticoke są bardzo małe. Jeżeliby można przedostać się do nich w 48 godzinach, to można ich zastać jeszcze przy życiu, gdyż do tego czasu będą mieli tyle powietrza do oddychania ile potrzebują, lecz robotnicy, którzy pracują nad ich ocaleniem przekonali się, iż będą musieli kopać przez 67 stóp piasku i pyłu z węgli, które woda naprowadziła. Ludzie doświadczeni twierdzą, iż potrzeba 5 do 6 dni, aby się przekopać. Robotnicy zmieniają się co 2 godziny. Narażonych na śmierć w kopalni jest 16 Anglików, Irlandczyków i Walijczyków, i 13 Polaków i Słowaków.

(Później). Urzędnicy kompanii twierdzą, że 24 górników tylko znajduje się w zasypanej kopalni. Robotnicy, którzy do nich torują drogę odmieniają się co 4 godziny. Od wczoraj wieczora pracuje nad ocaleniem nieszczęśliwych 60 ludzi, lecz praca ich jest połączona z wielkiemi trudnościami. Pozostaje jeszcze 57 do 60 stóp do przekopania.

Pomiędzy mieszkańcami miasta Nanticoke panuje wielki niepokój o los nieszczęśliwych. Składy są po większej części pozamykane a setki ludzi czekają nad wchodem do kopalni z niecierpliwością na wiadomości o postępie prac przedsięwziętych w celu ocalenia ofiar nieprzewidzianego wypadku.

W dniu 20 bm. donoszą. Stan rzeczy w kopalni zalanej jest ten sam, jakim był przedtem, każdy spodziewa się, że wkrótce dojdą robotnicy do miejsca, gdzie się znajduje 29 nieszczęśliwych robotników; mało kto wierzy, iż jeszcze żyją.

Dzisiaj o dziewiątej na wieczór znajdowali się robotnicy o 20 stóp jeszcze od miejsca, w którem nieszczęśliwi powinni się znajdować.

Wilkesbarre, 21 grudnia. O 2¼ godz. z rana dotarli robotnicy do miejsca, gdzie się spodziewano znaleźć zasypanych górników, lecz żadnego z nich tam nie było. Poczęto następnie kopać w kierunku do innego miejsca, w którem się może znajdują.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Cleveland, O., ma po pierwszy raz policyanta — Polaka. Jest nim ob. Aleksander Skarupski.

—Ob. Aleksander Bednawski, Sekretarz Stowarzyszenia Polaków w California ogłosił w imieniu tegoż Stowarzyszenia protest przeciw wydalaniu Polaków z ziem polskich pod zaborem pruskim w „San Francisco Chronicle"

— Komitet towarzystw polskich w Philadelphii, złożony z pp. J. Andrzejkowicza, W. Domańskiego i K. Suffczyńskiego, który, jak to w jednem z poprzednich numerów *Gazety Polskiej* donieśliśmy, nie dawno temu udał się z petycyą względem protestu przeciw ukazowi cara, do p. Randall, zastępującego w Kongresie Stanów Zjednoczonych okręg, w którym miasto Philadelphia się znajduje, miał za wstawieniem się pana Randall kilka dni temu posłuchanie u Clevelanda, prezydenta Stanów Zjednoczonych. Komitet przedstawił prezydentowi nasamprzód sprawę ob. Kazimierza Suffczyńskiego, wnuka po jenerale Kazimierzu Pułaskim, który jako taki ma prawo do spuścizny po śp. jenerale, a następnie przedłożył mu petycyę o protest przeciw ukazowi cara. Prezydent obiecał wziąć dwie te sprawy pod swą rozwagę.

Drobne wiadomości.

* W Nowym Yorku usiłował się powiesić 12 letni Jan Hannen, ponieważ nie miał ochoty uczęszczać do szkoły. Sędzia posłał go do „Catholic Protectory."

* Chinczycy w El Paso, Tex., starają się o uzyskanie obywatelstwa w Stanach Zjednoczonych.

* Wm. H. Vanderbilt, który niedawno temu umarł posiadał najznaczniejszą i najlepszą galeryę obrazów w Stanach Zjednoczonych w której się atoli tylko dzieła nowszych mistrzów jako to Alma—Tadema, Rosa Bonheur, F. Defregger'a, Eugeniusza Delacroix, Gustawa Doré, L. Knaus'a, J. L. E. Meissonier'a, M. Munkacsy'go, A. Pettankoffer'a i innych, znajdują. Galerya ma być wartą jeden i pół miliona dolarów.

* W *Richmond*, w północnej części stanu Missouri, umarł w tych dniach Dawid Whitmer i jeden z założycieli sekty mormońskiej. Gdy wielki oszust Józef Smith przed 55 laty „znalazł" w pewnej miejscowości zachodniej części stanu New York złote owe tablice, na której były spisane prawa mormońskie, jak twierdził, umiał wmówić także w Whitmera, że tablice owe pochodziły od samego Boga i Whitmer spisywał nawet tłómaczenie tekstu z owych tablic przez Smitha mu dyktowanego. Whitmer, wierzył aż do swojej śmierci, że biblia Mormonów została przez anioła Smithowi oddaną, lecz wyrzekł się *Mormonów*, gdy widział, że naczelnicy ich usiłują zaprowadzać wielożeństwo pomiędzy członkami sekty.

* W Dallas, Tex., umarł w tych dniach czarnuch liczący lat 126.

* Irlandzkie służące w Boston, Mass., przesłały w przeciągu czasu od 1 do 11 grudnia $43,000 na podarunki na gwiazdkę dla swych krewnych i przyjaciół w starym kraju.

* Na parowcu „Canada", który w dniu 9 bm. wypłynął z portu nowoyorskiego, wysłano do Paryża czterech niedawno temu przez wściekłego psa w Newarku, N. J., ukąszonych dzieci. Matka jednego z nich p. Ryan, która włada dobrze językiem francuzkim, towarzyszy im, także dr. Billings z Nowego Yorku. Na podróż dzieci i leczenie ich przez słynnego Pasteura zebrano ze składek dobrowolnych więcej pieniędzy, ak potrzebowano.

* Człowiek pewien w Raleigh, N. C., odebrał w tych dniach list z sąsiedniego miasteczka, uwiadomiający go o śmierci brata i zapraszający go na pogrzeb. Pomimo najlepszej chęci nie mógł zadosyć uczynić wezwaniu, gdyż list przez 20 miesięcy tłukł się po różnych krajach świata, nim przybył na miejsce przeznaczenia.

†

Z Green Bay, Wis., donoszą pod dniem 17 bm.: Przew. F. X. Krautbauer, od dawnych lat biskup dyecezyi Green Bay, został dziś rano znaleziony nieżywym w swojem mieszkaniu. Niezawodnie paraliż przerwał pasmo życia jego.

Franciszek Ksawery Krautbauer urodził się w dniu 12 stycznia w pobliżu miasteczka Bruck w dyecezyi regensburgskiej w Bawaryi. Kształcił się na kapłana w Regensburgu i Monachium (Georgianum) a w dniu 16 lipca 1850 r. odebrał święcenia kapłańskie. W październiku tegoż roku znajdował się już w Ameryce i był nasamprzód wikaryuszem przy katedrze w Buffalo a później proboszczem w Collins, w r. 1851 już proboszczem przy kościele św. Piotra w Rochester, N. Y., a w roku 1858 wikaryuszem jeneralnym tejże dyecezyi. Za urząd ten podziękował atoli już po roku i udał się do Milwaukee, gdzie był doradcą duchownym Sióstr szkólnych przy zakładzie „Notre Dame". Przez szesnaście lat sprawował ten urząd a wspaniały pałacowy prawie klasztor, który wybudował, okazuje jak nadzwyczajne posiadał talenta budownicze i organizatorskie. W lutym 1875 zamianował go Ojciec św., Pius IX., biskupem dyecezyi Green Bay, na miejscu zmarłego ś. p. biskupa Melcher, a w dniu 29 czerwca tegoż roku został konsekrowany biskupem. — Nowa katedra w Green Bay była także jego dziełem. *Requiescat in pace.*

* Dla prezydenta Clevelanda zrobiono w tych dniach nową pieczęć urzędową, którą baltimorska pewna gazeta tak opisuje: Pieczęć przedstawia orła amerykańskiego z rozpostartemi skrzydłami. Oryginalnych trzynaście stanów jest przedstawionych przez 13 piór w każdem skrzydle, przez 13 gałązek oliwnych w jednej a 13 strzał w drugiej szponie, przez tarczę z 13 poprzecznemi belkami na piersiach ptaka, przez 13 gwiazd pomiędzy skrzydłami i przez 13 liter w hasle: *E Pluribus Unum*, które się znajdują wyryte na tabliczce, którą ptak przytrzymuje dziobem. Po nad trzynastu gwiazdami widać 25 promieni słonecznych, które przedstawiają 25 stanów później do Unii przyjętych; jedenaście chmurek przedstawia terytorya różne, terytoryum indyańskie i okręg Columbia. Jest to pierwsza pieczęć urzędowa, która w tak trafny sposób przedstawia różne stany i terytorya. Na pieczęci znajdują się także wyrazy: *The seal of the President of the United States.*

Cenna rozprawa lekarska.

Wydanie na rok 1886 prawdziwego lekarskiego rocznika, znanego pod nazwą HOSTETTER'S ALMANAC, jest obecnie gotowem i można go dostać darmo od wszystkich aptekarzy i handlarzy towarami w ogóle na prowincyi w każdej części Stanów Zjednoczonych, Meksyku i w istocie w każdej ucywilizowanej części zachodniej półkuli ziemskiej. ALMANAC ten został regularnie wydawany na początku każdego roku przez przeszło jedną piątą część wieku. Łączy z najzdrowszemi, praktycznemi radami dla zachowania i zwrócenia zdrowia, wielki zapas interesujących i zabawiających przedmiotów do czytania, a KALENDARZ obliczenia astronomiczne, chronologiczne wzmianki itp. są przygotowane z wielką uwagą i są zupełnie dokładnemi. Wydanie Hostettera Almanaku na rok 1886 będzie niezawodnie największem wydaniem jakiegokolwiek lekarskiego dzieła, które dotąd w jakimkolwiek kraju drukowano. Właściciele pp. HOSTETTER & CO., PITTSBURGH, PA., prześlą po odebraniu dwucentowego znaczka pocztowego pocztą egzemplarz takowego do jakiejkolwiek osoby, którąby nie mogła go w sąsiedztwie swojem dostać.

Na złe kobiety.

Gdy się rano zorza dźwiga.
Już to ptaki wylatują,
Ale jeszcze śpi Jadwiga,
Choć kowale głośno kują.

Dziatki usta otwierają.
Osłabione są od głodu,
Na matuchnę narzekają,
Której serce niby z lodu.

Mąż się trapi we dnie, w nocy,
Robi, wzdycha, pragnie, jęczy,
Dla nóg szuka gdzie pomocy,
Bo go kurcz i słabość dręczy.

A kobietka sobie leży,
Albo plotki po wsi sieje,
Lub do karczmy hurmem bieży,
Aż jej kto wódki naleje.

Inna zaś nie wie oszczędzić,
Trzecia gotować nie zdoła,
Ani płókać ani wędzić —
A dąsa się niby pszczoła.

O ubogi chłopku złoty!
Piekło już masz na tym świecie,
Nie boisz się swej roboty,
Lecz domowa — ta cię gniecie!

Jak troskliwa rzecz dla ciebie
I dla innych, co cię znają!
Błogo mężom jako w niebie,
Co dobre kobiety mają!

* Na targu nowo-yorskim zjawiły się w ostatnim czasie sfałszowane *jaja*. Skorupa składa się z materyi przezroczystej, białka były prawdziwemi, lecz żółtka składały się z mielonej marchwi, farbowanej szafranem. Jajecznica z nich zrobiona nie różniła się smakiem od jajecznicy z jaj prawdziwych, lecz przy gotowaniu twardziało żółtko w tym samym czasie co i białko, co się przy prawdziwych jajach nie zdarza.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 26 (Rocznik II) i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łoziński (ciąg dalszy); Gawędziarz; Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Kolęda ubogich (Zdarzenie prawdziwe). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

Teatr Amatorski

— Towarzystwa —

MŁODYCH PRZEMYSŁOWCÓW

— odbędzie się —

w Hali Schoenhofen'a

róg Milwaukee i Ashland Ave.

w Nowy Rok, d. 1 Stycznia 1886.

Grane będzie:

I.

Piosenka Wujaszka,

komedya w jednym akcie.

II.

Consilium facultatis,

komedya w jednym akcie.

III.

ŻYWY OBRAZ,

Przedstawienie Młodego Przemysłu.

Początek o godz. 8-mej wieczorem.

Wstępne { 1-sze krzesła 50c. / 2-gie " 35c

DZIECI POŁOWĘ.

Po przedstawieniu Zabawa Towarzyska.

DO LICZNEGO UDZIAŁU ZAPRASZA

KOMITET.

(51—53)

Przedstawienie Amatorskie

Towarzystwa

Dramatycznego

w BROOKLYNIE.

na dochód wygnańców z pod zaboru pruskiego

— odbędzie się —

w niedzielę

d. 3go Stycz. r. 1886

w TURN-HALL

przy ulicy Meserole No 63—71

Po przedstawieniu

TAŃCE.

Otwarcie kasy o godz. 6 wieczorem. Rozpoczęcie przedstawienia o g. 7. Do licznego współudziału zaprasza

52—53 KOMITET.

TOWARZYSTWO

POLSKIE LITERACKIE

w St. Louis, Missouri,

— daje —

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE

w niedzielę,

d. 10 Stycznia 1886.,

W CENTRAL TURN-HALL,

na rogu Market i 10 ulic.

Odegrane będzie:

CHŁOPI ARYSTOKRACI,

KOMEDYA w 1 AKCIE

ze śpiewami.

Początek o godz. 8 w wieczór. Kasa otwarta o 7½ godz.

Po skończeniu teatru nastąpi wygrywanie rozmaitych rzeczy.

Do licznego współudziału szanownej publiczności polskiej prosi

KOMITET.

52—53

POSZUKIWANIA.

Poszukuje mego męża Ludwika Potulnego, który w roku 1871 przybył do Ameryki i w East Saginaw, Mich. przebywał. W ostatnich listach pisał się Louis Miller. Szósty już rok nie mam żadnej o nim wiadomości. Ktokolwiek z Rodaków lub Rodaczek wiedział coś o miejscu jego pobytu lub o jego śmierci, niech zechce mnie uwiadomić pod adresem:

ANIELA POTULNA,
P. O. Box. 2200, Amsterdam, N. Y.

Poszukuje Tekli Jabłońskiej, pochodzącej z Kurnika w W. Ks. Poznańskiem, która przed dwoma laty przybyła do Nowego Yorku. Ktoby z Rodaków o niej wiedział, niech raczy mi donieść.

BRONISŁAWA TWARDOWSKA,
123 Orange str., Reading, Pa.

Agnieszka Korzeniewska poszukuje męża swego Antoniego Korzeniewskiego, który już 13 lat temu wyjechał do Ameryki, a w Detroit ma siostrę i szwagra, Maksymiliana Kościeleckiego. Ktoby coś wiedział o mężu moim niech mi raczy donieść pod adresem brata mego, u którego się utrzymuję:

Jakób Pawłowski,
Machelek pod Gildenhof, pow. inowrocławski,
W. Ks. Poznańskie.

Poszukuje się Tadeusza Schoen, aptekarza z Poznania (miał niedawno przybyć do Chicago), w ważnym osobistym interesie. Niech da wiadomość do ks. Tomaszewskiego,

Dodge P. O. Wis.
(52—1)

OBRAZY POLSKO-NARODOWE,

którymi każdy Polak

w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dynewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach, rozmiaru 11 × 14 cali po c. 75.

MĄKA

Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która obecnie jest prawdziwą, jest.

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.

jedyny agent dla groserników,

róg Franklin i S. Water ulicy.

Stein, polski i czeski expedyent.

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec męzki

w MILWAUKEE Wis.

No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że zbiory z dobrej materyi na miarę urobione nie wiele drożej sprzedaje. Jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

NIEPOSŁUSZNA.

Streścił

Ant. Parysso.

(Ciąg dalszy.)

Morski, poprawiając się na krześle, z twarzą nieco rozpromienioną, ciągnął dalej niedokończonemi zdaniami:

— Słuchaj, cudowny prawie wypadek.... Już dawno mieszkam w stolicy.. Nie wiedziałem nic o tem, że i ty tutaj mieszkasz... Aż wczoraj oto z tym aniołkiem (wskazując na małą dziewczynkę) udałem się do cukierni, aby kupić karmelków... I nagle słyszę twoje nazwisko wymawiane kilkakrotnie — dwóch facetów siedziało przy stoliku i o tobie pilnie gaworzyli... Ma się rozumieć nie czekałem; podszedłem do nich i zapytałem od razu o informacyę... Dowiedziawszy się o twoim adresie, postanowiłem natychmiast złożyć ci niespodziewaną wizytę.... A do tego opowiem ci wszystko co mi ciąży na sercu... a może i tobie także, hę? Posłuchaj mnie tylko:

Otóż, mój chłopcze, zacznę zaraz od początku o wszystkiem, abyś dobrze zrozumiał... Zapal cygaro (podając je Antoniemu) i przybliż się tu do mnie... Ta smutna scena obchodziła mnie bardzo w owym czasie.... Jak ja zestarzałem się od tego czasu!..

Choć tu, Zosiu (tak było imię małej dziewczynce), siądź na moich kolanach... ot, tak lepiej.... — Dziwi cię to, chłopcze, że widzisz starego kawalera piastującego dziecko?... — Czwarty rok niedługo skończysz, Zosiu, czy tak?.. O, jak też to czas leci!

Dużo już lat upłynęło od czasu, kiedy umarła matka Maryi, pozostawiając ją jeszcze dzieckiem prawie w mej opiece... Kochałem tę biedną sierotę nad wszystko co posiadałem, nad majątek — nad życie!... Taka była piękna... każdy ją kochał... I ona się do mnie tak przywiązała, i zdawało się, że nic nie zdoła rozwiązać tego węzła przyjaźni.... Sam o tem wiesz......

Aż pewnego wiosennego poranku, wkrótce przed twoim powrotem do domu rodzicielskiego, weszła do mego gabinetu z listem w ręku.

— Patrz, wujku — rzekła, przyklęknąwszy przy mnie, i trzymając list tak abym mógł czytać — ciocia Psarska zaprasza mnie na kilka tygodni.... Tak dawno nie widziałam cioci......

— Czy chcesz jechać, Fiołka? zapytałem.

— Jeżeli mi wujek pozwoli — mówiła na wpół uśmiechnięta. Chciałabym się też rozerwać trochę... u nas tak cicho w domu, a ciocia obiecuje brać mnie z sobą do teatru, do parku na muzykę... bardzo bym była rada, gdybyś mi nie odmówił... Pozwól mi wujku! Będę pisać do ciebie często obszerne listy, będę ci opisywać tamtejsze okolice i wszystko...

Bardzo mi było przykro rozstać się z mą koteczką, boć tak długo prowadziłem z nią spokojne, niczem nie zachwiane życie; lecz byłoby to samolubstwem trzymać te rozkwitającą różyczkę na uwięzi z pochylonym starcem. Pozwoliłem jej jechać. Po dwóch tygodniach pobytu u ciotki napisała mi list z prośbą o przedłużenie terminu jej pobytu. Znów nie miałem serca odmówić jej prośbie... Powróciła do domu po pięciu tygodniach.

Powróciła! A razem z nią zjawił się bardzo podejrzany indywidualny młodzik dla którego była bardzo uprzejmą ma koteczka, i wyobrażała sobie w nim bohatera... Gdy się ów gogól dowiedział, że Marya posiada małą fortunkę własną, zaczął się starać o zabranie zemną znajomości... Nie pamiętam już jak to było — dosyć, że ośmielił się raz zapytać mnie o pozwoleństwo starania się o rękę mej siostrzenicy.

Zgrozą mnie przejął ten śmiały jego atak; tembardziej że był młody, przystojny dosyć i postawa też przemawiała za nim. Na samą myśl, że może zdobyć ten urwisz łaskę dziewczyny, drżałem cały — bo szło mi o ciebie, Antku; wiedziałem, że kochałeś Maryę, odgadywałem twe myśli. I zdeterminowany chciałem zapobiedz temu wszystkiemi siłami... Uprzedziłem się wielką, nieumiarkowaną nienawiścią przeciw niemu i czyniłem wszystko, co było w mej mocy, aby go wyprowadzić z mego domu... Wyszukiwałem różnych sposobów w nadziei, że znajdę cośkolwiek, co mi da rękojmię do zamknięcia drzwi przed nim, lecz bezskutecznie. Studyowałem go, obserwowałem każde najmniejsze czynności i słowa jego, aż w końcu doszedłem do tego przekonania, że nie był odpowiednim na męża dla Maryi.

Walka trwała pomiędzy nami w milczeniu, aż postanowiłem ostatecznie za jakąkolwiek cenę zamknąć przed nim drzwi mojego domu — choćby się nawet okazać brutalnym. Lecz wszystkie plany mięszała mi Marya swą troskliwością o niego... W końcu już przysiągłem sobie, że nic w świecie nie powstrzyma mnie od wykonania planu zamierzonego, i zabroniłem mu dalszych wizyt par force.

Rezultat z tego był taki, że schadzali się potajemnie i Marya obiecała wyjść za niego, uzyskawszy me pozwolenie lub bez takowego...

Nie patrz na mnie tak srogo, Antosiu. Być może żem uczynił to bez rozsądku; lecz jeżeli tak, jestem za mą głupotę okrutnie ukarany... Cygaro ci wygasło. Tu są zapałki...

Chcesz, abym ci powiedział, jak ona się zachowywała względem tego wszystkiego i co mówiła. Powtórzę ci jej własne słowa, które zachowałem w pamięci, choć dużo już zapomniałem.

Siedziałem pewnego wieczora w swym gabinecie, kiedy weszła wolnym krokiem i, siadłszy obok mnie, przez kilka minut przypatrywała mi się smutna.

— Drogi wujku — odezwała się nareszcie łagodnym głosem — ja nie mogę pojąć twej zawziętości. Nie przypuszczałam nigdy, abyś był tak upartym?

Milczałem.

— Zrozum mnie, wujku — ciągnęła dalej — nie przystoi ci być tak surowym i niesprawiedliwym. Pozwól mi, niech do mnie należy postanowienie, co do wyjścia za mąż; kobieta sama wybiera sobie męża i niczyje wpływy przeciw temu skutecznemi być nie mogą. Uczyniłam już wybór i dałam moje słowo, nie spodziewając się oporu z twej strony. Więc przebacz mi! błagam cię wujaszku kochany.... Uczynisz mnie nieszczęśliwą w razie przeciwnym.

— Tak, odrzekłem zimno, jeżeli zgodzisz się z mem życzeniem. Tyś bardzo młoda, niedoświadczona, nie wiesz co to znaczy mężczyzna. Gdybyś o kilka lat była starszą, pozwoliłbym na następstwa tego związku, ale tak to....

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

* *Liczba polskich robotników*, resp. robotnic szukających zatrudnienia i zarobku w prowincyi saskiej, wzrasta do bardzo poważnej cyfry. I tak np. do jednego z dzienników berlińskich piszą z Halli, że pociąg jadący z Halli w strony polskie, mieścił w sobie 500 robotnic z Poznańskiego pochodzących, a nadto w Falkenbergu zabrał ich jeszcze 400. A więc jeden pociąg wiózł razem 990 poznańskich robotnic, które wszystkie — jak piszą — miały twarze swobodne i wyrażające radość z powodu powrotu w strony ojczyste.

— * *Domyślny wójt.* „Dziennik Łódzki" donosi: W lesie pod Zgierzem w Królestwie Polskiem kilka kobiet napotkało jakąś kalekę bardzo osłabioną, którą odprowadziły do najbliższej kancelaryi gminnej. Wójt podrapał się w głowę, nie wiedząc co z tem fantem zrobić, lecz gdy mu pisarz powiedział, iż należy ową kalekę odesłać do miejsca zamieszkania, kazał zaprządz konie i odwiózł ją... zgadnijcie gdzie? oto do tego samego lasu, gdzie ją napotkały przechodzące kobiety.

* W Duluth Minn., i Newport, Ky., został zaprowadzony system roznoszenia listów przez listonoszów. Dotychczas musiał każdy sam chodzić na pocztę.

* Miasto Albany, w stanie New York będzie w lipcu roku przyszłego obchodzić 200 rocznicę swego istnienia.

* W Altoma, Fla., można już znowu dostać młodych ziemniaków i zielonego grochu, które urosły od dnia 28 listopada.

* Pan Władysław Mickiewicz z Paryża zamieszcza w jednem z pism warszawskich następującą wiadomość:

Doktor Ksawery Gałęzowski dokonał operacyi zdjęcia katarakty wieszczowi Bohdanowi Zaleskiemu. Operacya powiodła się, chory jednak po jej ukończeniu uderzył się silnie ręką w oko chore. Stan ogólny zdrowia Bohdana Zaleskiego jest wyborny. Ignacy Domejko z prawdziwem poświęceniem czuwał nad chorym przez dwa tygodnie; opuszcza nas i udaje się na wypoczynek do swojej córki,

---

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 21 grudnia. Dzieci ukąszone w Newark przez wściekłego psa przybyły dziś do dra Pasteura, który się spodziewa, iż zapobieże wodowstrędowi, pomimo, iż kilka tygodni już ubiegło od ukąszenia. Pasteur rozpoczął dziś jeszcze wszczepianie im jadu.

Warszawa, 21 grud. Proces przeciw osobom, które podobno były członkami rewolucyjnego stowarzyszenia „Proletaryat", został dziś ukończony. Sędzia pokoju Bardowskij, kapitan inżyneryi Lurcy i czterech innych zostało skazanych na śmierć na szubienicy, 18 zostało skazanych do katorżnych robót na Sybirze po 16 lat każdy, dwóch po 10 lat katorżnych robót i wygnanie aż do śmierci, dwóch zaś na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Paryż, 21 grudnia. W izbie deputowanych oświadczył się dziś biskup Freppel przeciw cofnięciu wojsk francuzkich z Tongkingu, twierdząc, iż krajowcy zamordowaliby wszystkich chrześcian w Annamie, gdyby Francuzi kraje te opuścili, a fanatyzm muzułmanów w Algerze, Tunisie i innych koloniach francuzkich zostałby podniecony. Biskup żąda także, aby Francuzi nie wyrzekli się swych praw, jakie posiadają na wyspie Madagaskar.

Lizbona, 21 grudnia. Dzisiaj odbył się pogrzeb króla Ferdynanda, księcia Saksonii, ojca Ludwika, króla Portugalii.

Madryt, 21 grud. Capules, gubernator wysp karolińskich, został stawiony przed sąd wojenny, ponieważ obraził admirała floty niemieckiej, gdy tenże zajmował wyspę Yap dla Niemiec.

Rzym, 21 grudnia. Cesarz niemiecki i królowa-regentka Hiszpanii podziękowali Ojcu św., Leonowi XIII, telegraficznie za słuszny jego wyrok w sprawie o wyspy karolińskie.

Zofia. 21 grudnia. Komisya narodowa mająca oznaczyć linię graniczną pomiędzy wojskiem serbskiem i bułgarskiem spisała i podpisała dziś protokół, który opiewa, iż Serbowie mają do niedzieli opuścić okręg Pirot, i że zawieszenie broni zostaje przedłużone aż do 1 marca rp. Zastępcy Serbii i Bułgaryi podpisali także protokół.

Buffalo, N. Y., 21 grudnia. Jerzy Michalski zaprosił wczoraj różnych gości na chrzciny, które się tak zakończyły, iż jeden z obecnych, niejakiś Maller, śmiertelnie ranił gospodarza Michalskiego przez cios zadany nożem.

Wilkesbarre, Pa., 21 grudnia. Zasypanych górników nie znaleziono jeszcze. [Później.] Trzeba było poprzestać wszystkich poszukiwań, ponieważ pewna część kopalni się zawaliła.

Washington, 21 grud. W senacie w izbie reprezentantów zrobiono dziś 1004 wnioski. Kongres został odroczony aż do 5 stycznia.

---

* Z San Remo donoszą do „Ku. Warsz."

J. I. Kraszewski przybył do Genui tak chory i zmęczony, że wezwany telegraficznie dr. Tymowski zabronił mu na razie dalszej podróży i dopiero po kilku dniach, z niemałym trudem wyruszono w dalszą drogę. Kraszewski zamieszkuje w sąsiedztwie willi dr. Tymowskiego, w hotelu des Iles Britanniques, tuż nad morzem i jest z obecnej siedziby zupełnie zadowolony. Powietrze morskie dodatnie działa na skołatane jego zdrowie wymagające pieczołowitych starań. Podług zdania dr. Tymowskiego, dwuletni pobyt w twierdzy magdeburskiej tak osłabił Kraszewskiego, że dalsze w niej przebywanie zupełnie było niemożliwem.

☞ W prywatnym liście od hrabiny Działyńskiej z Poznania odebraliśmy prośbę odszukania dwóch wartościowych listów posłanych do Ameryki do *pewnej osoby* — jeden na ręce p. N. Tańskiego w South Bend, Ind., drugi na ręce Grzegorza Klupp w Chicago. Listy te zostały odebrane, gdyż się nie zwróciły.

Dla tego, że obecny adres p. N. Tańskiego nie jest nam wiadomy a Grzegorz Klupp od kilku miesięcy spoczywa w ziemi, więc kto posiada te listy jest proszony przysłać je do Redakcyi „Gazety Polskiej" lub też zwrócić je pod adresem:

Cecylia hr. Działyńska, Pałac Działyńskich.

Poznań.

Pr. Posen, Prussia.

☞ Przy zamykaniu formy odbieramy z Zurychu sprawozdanie o obchodzie w Raperswylu 55tej rocznicy powstania 29 listopada, które podamy w przyszłym numerze.

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie a najwięcej 1 centowych.

Oznajmienie.

Aby uniknąć na przyszłość nieprzyjemności podobnych jakie w tygodniu ubiegłym zaszły z komitetem pewnego Towarzystwa w Chicago, który, nie mógł znaleźć w „Gazecie" swego ogłoszenia o mającem odbyć się posiedzeniu (a które się znajdowało w czwartej kolumnie czwartej stronicy), a to dla tego, iż nie było wydrukowane dość wielkiemi czcionkami — oznajmiam, że odtąd wszelkie podobne oznajmienia Towarzystw tutejszych muszą być opłacone i to po 50 centów za każde jednorazowe ogłoszenie zajmujące dwa cale druku. Którýby chciał mieć ogłoszenie wydrukowane większemi czcionkami musi naturalnie więcej zapłacić.

Dotychczas były wszystkie ogłoszenia o mających się odbyć posiedzeniach, sprawozdania a nawet i podziękowania przyjmowane do „Gazety Polskiej" bezpłatnie. Od tąd może każdy Komitet podać podobne ogłoszenia etc. do druku, w jakim tylko rozmiarze będzie chciał — płacąc za tyle miejsca, ile takowe w „Gazecie" zajmie, a tym sposobem uniknie się wszelkich nieporozumień. Wszelkie podobne ogłoszenia muszą być opłacone naprzód.

W. Dyniewicz.

Przy ogniu.

Dzisiaj o 10 godzinie rozpoczyna się sprzedaż towarów uszkodzonych podczas pożaru w drugim naszym składzie. Sprzedaż ta odbędzie się w tymczasowym naszym składzie pod No 121 — Fifth Avenue, pomiędzy Madison i Washington ulicami, Chicago. Niektóre z tych towarów zostały bardzo mało uszkodzone podczas ratowania ich z palącego się budynku a gwarantujemy iż wielka ich część jest w pierwotnym stanie. Ubiory i kapelusze nie uszkodzone sprzedamy o 33⅓ procent mniej, jak kosztowały; drobnostki, ubiory i inne przedmioty będą sprzedawane o wiele taniej jeszcze. Z następujących cen możecie się przekonać, jaką korzyść odnosicie, kupując u nas; a nie zapomnijcie, że sprzedaż towarów uszkodzonych przez ogień i wodę będzie trwała przez pięć dni tylko od czasu jej rozpoczęcia: ciężkie wierzchnie surduty dla mężczyzn, dobrego gatunku po $3.99; surduty te wierzchnie są doskonałe i tanie po $16, lub zwracamy pieniądze każdego czasu; spodnie po $1.19, cokolwiek uszkodzone podczas wydobywania ich z palącego się domu, lecz tanie po $5, całkowity ubiór $3.49, z pięknego sukna i warty $14; ubiory nie są uszkodzone, lecz sprzedajemy je ze stratą, aby zarazem i towary uszkodzone wyprzedać; kapelusze dla mężczyzn po 81 c., cokolwiek uszkodzone, lecz warte $1.50; wełniane kaftany po 55 c., cokolwiek uszkodzone, lecz warte $2; najlepszego gatunku deszczochrony po 85 c. — z rzezaną rękojeścią i pięknem przykryciem — doskonałe i warte $8. Czerwone i białe flanelowe ubiory spodnie i rozmaite inne towary pod No 121 — Fifth Avenue, pomiędzy Madison i Washington ulicami, tuż przy biórze czasopisma „Daily News", Chicago. Nie zapominajcie, że sprzedaż będzie trwała pięć dni tylko. Skład będzie otwartym w każdy wieczór.

Potrzebuje

dziewczynę do szycia maszyną.

STAŁA PRACA.

Zgłosić się trzeba do:

Michael Shwader,

40 Emma str., CHICAGO.

(51—53)

Potrzebuje

CZŁOWIEKA,

któryby mógł objąć zarząd nad drukarnią litewską. Proszę się zgłosić do mnie pod adresem:

Joseph Pauksztis,

Plymouth, Pa.

(51—58)

Parafia

Św. STANISŁAWA

w Pułaski,

5 mil na wschód od Minto, w dyecezyi Yankton, D. T., poszukuje księdza polskiego (znajomość innego języka jak polskiego nie jest potrzebną). O stanie parafii można zasięgnąć wiadomości od angielskiego księdza opiekującego się parafią pod adresem: Rev. **J. W. CONSIDINE,** Manvel, Walsh Co., D. T.,

albo od sekretarza kościelnego pod adresem:

Joseph Nortoch,

in care of J. M. Szarkowski,
Minto, Walsh Co., D. T.
(17 Jan 86)

Założone w roku 1851.

Henry Schoellkopf,

Grosernik Hurtowy i Drobiazgowy.

No. 232 & 234 E. Randolph ul,

pomiędzy Franklin i Market ul.

Poleca na święta po jak najtańszych cenach następujące przedmioty:

Najpiękniejsze Nuernbergskie i Bazylejskie pierniki.
Berlińskie „Pflastersteine" i pieprzniki,
Brunświckie pierniki,
Anyżowe „Springerlen" i marcypany,
„Schaum-konfect" najlepszego gatunku,
Świece na Boże Narodzenie, w każdej wielkości
„Springerles" formy.
Szumowiny złote i srebrne, świeczniki,
Świeże orzechy i migdały,
Tegoroczne rozynki, korynty i figi,
Cytronat i pomarańczowe łupiny.
Najlepsza Vanilla czekoladę i kakao,
Francuzkie świeże śliwki i prunele,
Francuzki groch i grzyby.
Powidła i mak
Szparagi i magdeburską kapustę kwaśną,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Truflane kiszki wątrobiane z Goty,
Liebig'a ekstrakt z miesa,
Marynowane węgorze i śledzie,
Rosyjski kawior i rosyjskie sardyny.
Stokfisz i norwegskie anchovies,
Stone sardele i Appetit Sid.
Ser „de Brie" i roquefort,
Ser neufchatelski i zielony roślinny,
Prawdziwy ser z Emmenthal,
Ser parmesański i edamski,
ser śmietankowy i ręczny,
Włoskie „maccaroni" i łazanki (nudle),
Najlepszą Jawa - i Mokka-kawę,
Najlepszą zieloną i czarną herbatę,
Prawdziwy miód i syrop.
Paryzką tabakę do zażywania i t. d.

Henry Schoellkopf.

Listy polskie na poczcie.

1043 Aubol Anna	1210 Pawlik Antoni
1045 Baranowski Jan	1211 Pawłowski Józef
1049 Bira Tomasz	1214 Pietraszek Józef
1054 Beznoski Wacław	1224 Pros Maciej
1068 Budnik Jerzy	1225 Prus Maciej
1078 Drozinska	1226 Praszek Marcin
1074 Drzewiecki	1229 Putinkowski Ign
1090 Fedisz Katarzyna	1288 Rodowski
1095 Gaup Henryk	1242 Rzywiński F
1097 Gradowicz	1246 Rusieński Michał.
1136 Interczenka Jan	1247 Ryguta Katarzyna
1137 Iperski Władysł	1251 Sikora Antoni
1139 Kabel Jan	1291 Tobieski Józef
1141 Kalzomarowski	1296 Wedas Wojciech
1156 Kościelski Jan	1303 Wastuski Walen
1157 Kowalski H	1313 Wesołowski Fr
1164 Krzyżanowski F	1315 Widera Mateusz
1165 Krzyż Mrs	1321 Wiśniewski Mar
1184 MaciejewskaOt.	1322 Wolak J
1198 Nemeowa Józefa	1324 Wtaśnich ——
1200 Nowak Bartłomiej	1330 Żywicki Michał
1201 Nowak Józef	1336 Żyska Marya
1202 Nowakowski Mar.	

Potrzebny jest

chłopiec wieku lat 17 — 18, umiejący czytać, pisać po polsku i dobrze rachować i cokolwiek mówić po angielsku.

Zgłosić się ma do:

Jan Koziczynski,

SOUTH CHICAGO,

Cor. 88 Str. i Huston Avenue,

Jeden blok od kościoła polskiego.

(50—52)

UKOŃCZONY

Pierwszy Rocznik TYGODNIKA

Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje $2.85

Teraz tylko za połowę ceny

$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu.

W. Dyniewicz.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
—*Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
—*Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
—*Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby & Duluth.* Marcin Lepak.
—*Częstochowie.* August L. Zatontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—*W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
—*Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
—*St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
—*Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 23go Grudnia 1885.

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00 @4.25
" " patent.	5 25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	84@89
" No 3 "	71@80
Kukurudza "	32@44
Owies	27@34
Żyto	55@66
Jęczmień	39@62
Wieprzowina, beczka	9 82½@9.85
Smalec, 100 funtów	6.00@6 270
Szynki funt	7@9
Masło zwykłe	8@10
dobre	15@18
śmietankowe	33@35
Ser	4@11
Jaja, tuzin	17@22
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " " No 2.	10.00@10.50
mięszane	8.50—9 50
preryowe	6 00@9 0
Kartofle, buszel	43@70
Gęsi funt	7—9
Indyki "	7@8
Kury "	3—4
Kaczki, "	6@8
Żywe świnie	3.25@3.85
Owce	1 25@5.00
Krowy	25.00@50.00
Spiryt	1.16

Dobry nauczyciel

— i —

organista,

Polak, znający także język angielski, może objąć posadę przy szkole polskiej **w Nanticoke, Pa.** Zgłosić się trzeba do:

Rev. G. Gramlewicz
Nanticoke, Pa.

(x)

J. A. Ganzke

Bandażysta

POLECA —

rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞ **Trampów nie przyjmuje się**

544 Grand Str.

NEW YORK, CITY.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga, via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider,	*Ems,*	*Fulda,*
Elbe,	*Werra,*	*Habsburg,*
Neckar,	*Donau,*	*Hohenzollern,*
Rhein,	*Gen. Werder,*	*Hohenstaufen,*
Main,	*Weser,*	*Nuernberg,*
Salier,	*Braunschweig,*	*Oder.*

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą niedzielę i środę
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.

Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

	z New Yorku:	z Bremen:
1.Kajuta. Parowce eks.	$80, $100, i $125	$65-$125
" starsze	$100	100
2. " ekspresowe	$60	$72.00
" starsze	$50	$50.00
Pokład "	$25	$27.00
" "	$23	$25.00

DO BREMEN I NAPOWROT

Na Parowcach starszych:

1. Kajuta	$185
2.	$100
Pokład. Parowce ekspresowe	$52.00
" starsze	$48.00

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyłącznie pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u nas pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31,00.

H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.

Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago.

Hamburgsko-Amerykańskie

Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta Niemiecka Linia — Pocztowych Parowców

— pomiędzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymująca się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Southampton lub Londynu.)

DNIE WYJAZDU:

dwa razy TYGODNIOWO.

Z New Yorku: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ubiegłą tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach. ☜

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

[illegible]

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

675 Milwaukee Avenue,

Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,

ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie uroboty kościelne. Adresować proszę do biora Red Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej

jako to:

Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,

CHICAGO, ILLS.

HYNES, ENGLISH & DUNNE

ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21

naprzeciwko

NOWEGO „SĄDU"

Chicago.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga

Żywoty Swiętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych do których przydane są niektóre duchowne obroki i naukę przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00

oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A, KNABE'GO i innych.

Wygodne Cotsy i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat. Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i struny. Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany. Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYŚCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej

JULIUS BAUER & CO.,

156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

NA BALTIMORE!

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'a przeprawiło się do końca roku 1888 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig	3,200 ton,	kapitan	Pohle
Nuernberg	3,200	"	Jaeger
America	3,200	"	Meyer
Hohenzollern	3,200	"	A. Meier
Hohenstaufen	3,200	"	Winter
Habsburg	3,200	"	Pfeiffer
Salier	3,200	"	Wiegand
Hermann	3,200	"	Baur

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następujących ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 23.00

Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $23.50
Z przylądków Skandynawskich .... $29.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wygodnie nabyć tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Ceny za podróż na międzypokładzie tańsze, jak u jakiejkolwiek innej kompanii.

Przy wyładowaniu w Baltimore jest zaraz na dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po którego można dostać się na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphia. Okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zabierają przystań do dworca dla wszystkich niemieckich do służby pasażerów w każdym względzie. Tak jak wiemy. Kolej ejowej ochronie od ciężkie uciążliwe kolejowe podczas podróży przez miasto, przybywają oni z Europy zaraz. Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo łatwo statki do okręgów jest zarówno między ... kompanie rzekł ... [illegible]

Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,

5 SOUTH GAY STREET,

Baltimore, Md

albo do

J. Wm. ESCHENBURG,

FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET

CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN ANCLEWICZ, Winona, Minn.	**P. BOBKIEWICZ,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**ST. BUDZYNSKI,** New York City.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.	**JAN KUBISIAK,** Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i Żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

— Największy wybór —

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " 8 po $1.00.
Monaszki (dinner pails) po 18c,
Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na zacski sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

WIELKI

skład polski

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue,

Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:

od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

[illegible]

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

[illegible]

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

[illegible]

MŁODZIEŃCY

[illegible]

„Zwłoka jest złodziejem czasu."

[illegible]

Mężczyźni średniego wieku,

[illegible]

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenia Choroby Prywatnej. [illegible]

Biórze albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,

132 S. Clark Street, Chicago, Ill.